



Co po gimnazjum?



Służby mundurowe u młodych w cenie

Co po gimnazjum?

Pękala w szwach sala II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego w Koszalinie, gdzie zorganizowano dwudniowe XIII Powiatowe Targi Zawodowicze. Uczniowie klas trzecich gimnazjów, ich rodzice i nauczyciele otrzymywali ulotki i inne materiały informacyjne. Wystawcami było ponad 30 szkół ponadgimnazjalnych, placówek kształcenia pozaszkolnego i specjalnego, nie tylko z miasta, bo też z terenu dawnego województwa koszalińskiego.

Zapisy do tych placówek w Koszalinie już się zaczęły. W sali zwracali uwagę młodzi w mundurach, nie tylko leśników i marynarzy. Na stoisku Europejskiego Centrum Edukacyjnego (ECE) w Koszalinie do nauki zachęcali licealiści z klas: wojskowej i straży granicznej. LO w ECE umożliwia też zdobywanie wiedzy w klasach: policyjnej, pożarniczej, żeglarskiej (pod opieką Yacht Clubu Politechniki Koszalińskiej), sportowej i tanecznej (od hip hopu do tańca towarzyskiego).

Dlaczego warto się uczyć w ECE?

- Wybrałam tę szkołę, bo zajęcia ułatwią mi dostanie się na studia o kierunku psychologia wojskowa – powiedziała Katarzyna Radomska. A Dominika Lach dodała: – Po liceum łatwiej mi będzie znaleźć pracę w służbach mundurowych. Chętni mogli też skorzystać z możliwości przeprowadzenia testu uzdolnień i preferencji zawodowych na stoisku Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, która z koszalińskim Starostwem Powiatowym i przy wydatnym wsparciu Wydziału Edukacji Urzędu Miasta przygotowała targi.

Z obserwacji organizatorów wynika, że większość gimnazjalistów nie ma jeszcze sprecyzowanych planów dalszej edukacji. Wynika to z zarówno z braku orientacji w ofercie edukacyjnej, jak i zauważalnego u młodych ludzi poczucia niepewności co do własnych możliwości.

Typowe dla odwiedzających stoiska szkolne było zbieranie wszelkiego rodzaju ulotek i materiałów informacyjnych bez jakiegokolwiek selekcji, czy choćby wstępnej weryfikacji. To potwierdza, że wielu gimnazjalistów dowiadywało się o istnieniu oferowanych kierunków kształcenia po raz pierwszy i być może ta wiedza pomoże im w ostatecznym wyborze własnej przyszłości.

Tekst i fot. (m)

Fot. na str. 1 i 2 - J. Banasiak



Na stoisku Europejskiego Centrum Edukacyjnego do zdobywania wiedzy zachęcali uczniowie w mundurach

Placówki, które zaprezentowały ofertę edukacyjną na targach:

„COMPUTER COLLEGE”, 16-18 Hufiec Pracy w Koszalinie, Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży, Cech Rzemiosł Różnych, Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej, Centrum Kształcenia Ustawicznego im. St. Staszica, Fundacja Oświatowa Europejskie Centrum Edukacyjne, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois, II Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego, Miejska Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Powiatowa Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Powiatowy Urząd Pracy, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Koszalinie, Mobilne Centrum Informacji Zawodowej w Koszalinie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Rucho wo im. Marii Grzegorzewskiej w Policach, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy

w Warninie, Szkoły „ETNA”, NAUTA - LO dla dorosłych w Bobolicach, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Boninie, Zespół Szkół im. Oskara Langego w Białym Borze, Zespół Szkół Leśnych im. prof. Stanisława Sokołowskiego w Warcinie, Zespół Szkół Morskich im. Polskich Rybaków i Marynarzy w Kołobrzegu, Zespół Szkół Morskich w Darłowie, Zespół Szkół nr 1 im. Mikołaja Kopernika, Zespół Szkół nr 10 im. Bolesława Chrobrego, Zespół Szkół nr 12, Zespół Szkół nr 2 im. Stanisława Lema, Zespół Szkół nr 3 im. Cypriana Kamila Norwida, Zespół Szkół nr 7 im. Bronisława Bukowskiego, Zespół Szkół nr 8 im. Tadeusza Kościuszki, Zespół Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta, Zespół Szkół Plastycznych im. Władysława Hasióra, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. prof. Jana Radomskiego w Tychowie, Zespół Szkół Publicznych w Polanowie, ZS Gospodarki Żywnościowej im. Macieja Rataja w Gościnie.

W numerze:

- 4 - (-), *Ciężkość leczenia zachowana;*
- (-) *Pokaz wertebroploastyki;*
- (-) *„Kundelek” pomaga;*
- 5 - (-), *Nasi na podium;*
- (-), *Urodziny pisarza;*
- 6 - Anna Makochonik, *Kobiety zintegrowane;*
- 7 - Teresa Bochenek, *Podróż do Cichego Dworu;*
- 8 - Anna Makochonik, *Dwa w jednym czyli fuzja biblioteki z ośrodkiem kultury;*
- Jerzy Żelazny, *Odszedł Anatol Ulman;*
- 9 - (-), *70 lat od zbrodni katyńskiej;*
- (-), *Inwalida też człowiek;*
- Arkadiusz Janz, *Start nowej platformy cyfrowej, a możliwość wypowiedzenia umowy. Najczęstsze pytania;*
- 10 - Tomasz Wojciechowski, *Niezidentyfikowane trupy – zagadka Darłówka;*

- 11 - Czesław Kuriata, *Zapiski nie tylko intymne;*
- 12 - Natalia Piotrowska, *Natalia Sobiecka, Student ma głos, czyli o Samorządzie Studenckim słów kilka;*
- 13-22 - *Kroniki gmin;*
- 23 - *Krzyżówka uroczysta;*
- 24 - Jerzy Żelazny, *Zygzak smoleński;*
- Zygmunt Królak, *Pod wiatr;*
- 25 - Jerzy Rudzik, *Przepustka do najnowszych dzieł Polski;*
- 26 - Jerzy Żelazny, *Zrobieni w rure;*
- Zygmunt Królak, *Nigdy;*
- 27 - Jerzy Rudzik, *W obozach jenieckich;*
- 28 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka - XLIII;*
- 29 - (-), *Ekspozycja pamięci;*
- Zenon Kasprzak, *W kraju żeglarzy, odkrywców, flamenco, muzyki fado i korridy (3)*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca: www.baltic.info.pl

Beneficjenci w nowym obiekcie

Ciągłość leczenia zachowana

Na terenie szpitala wojewódzkiego w Koszalinie, dzięki współpracy z trzema firmami branży medycznej, uroczyście otwarto dwukondygnacyjny budynek, w którym m.in. mieszczą się: stacja dializ i laboratorium analityczne. – *Obaliliśmy mit, że Polacy nie są w stanie się dogadać* – powiedział **Andrzej Kondaszewski**, dyrektor koszalińskiej lecznicy.

Upřednio stacja dializ znajdowała się w budynku wybudowanym sto lat temu, a szpital nie otrzymał zgody na dalsze jej funkcjonowanie, bo obiekt nie był przystosowany do świadczenia usług medycznych, np. brakowało windy przystosowanej do transportu chorych na noszach, a pomieszczenia nie spełniały wymogów Sanepidu.

Aby zachować ciągłość leczenia dyrekcja szpitala postanowiła wybudować nowy obiekt. Barię były koszty, dlatego zwrócono się do prywatnych inwestorów. Spółka Fresenius, wspólnie z firmami ALAB Laboratoria i Euromedic, postawiła na terenie szpitala dwukondygnacyjny budynek, w którym znajdują się: nowoczesna stacja dializ i poradnia nefrologiczna, pracownia gamma kamera, laboratorium analiz medycznych oraz punkt krwiodawstwa. Inwestycję rozpoczęto w marcu ub.r., zaś prace zakończono w listopadzie. Szacunkowy koszt budowy i wyposażenia to około 25 mln zł. Inwestorzy płacą dzierżawę za grunt na terenie szpitala. Po 10 latach, zgodnie z umową, obiekt wraz z wypo-

sażeniem przejdzie na własność lecznicy, która podlega Urzędowi Marszałkowskiemu w Szczecinie.

Koszaliński szpital ma 24 oddziały i 618 łóżek. Poradnie spe-

cialistyczne rocznie przyjmują 230 tys. chorych, a Szpitalny Oddział Ratunkowy ma 50 tys. pacjentów.

Tekst i fot. (m)



- *Mamy 66 hemodializowanych i 11 chorych dializowanych otrzewnowo, niestety, liczba pacjentów z Koszalina i okolic stale wzrasta* - powiedział dr **Olech Mazur**, dyrektor stacji dializ. W dwóch salach zainstalowanych będzie docelowo 25 stanowisk, wyposażonych w najnowocześniejsze aparaty do wykonywania hemodializ i fotele dializacyjne.

Jak zwalczać schorzenia kręgosłupa

Pokaz wertebroplastyki

W koszalińskim szpitalu wojewódzkim wybitny specjalista przeprowadził zabiegi na oddziale chirurgii urazowo-ortopedycznej. – *To metoda skuteczna, bo już dwie godziny po zabiegu pacjent ze schorzeniem kręgosłupa może wstać i pójść do domu* – mówi prof. **Wojciech Kloc**, ceniony neurochirurg z Gdańska.

Rocznie na oddziale w Koszalinie leczonych jest 3 tys. pacjentów, w tym dwie trzecie z nich bywa operowanych. Dolegliwości kręgosłupa często generują bóle przewlekłe. – *Czasem wystarczy kichnięcie przy osteoporozie, a najczęściej gotowe* – mówi dr **Krzysztof Przybył**, ordynator oddziału.

W Gdańsku operacyjnie leczonych metodą wertebroplastyki jest 200 osób rocznie. Zabieg kosztuje 13 tys. zł. Koszalińska lecznica chce go wprowadzić, aby pacjenci mniej cierpieli z powodu bólu i niedo- godności noszenia gorsetów za tysiąc złotych. Metoda nie wymaga hospitalizacji i nie ma efektów ubocznych. Pacjentowi wystarczy skierowanie od specjalisty. – *Bóle i dolegliwości kręgosłupa to druga po przeziębieniach przyczyna wizyt u le-*

karza – podkreśla prof. **Wojciech Kloc**, prezydent Polskiego Towarzystwa Chirurgii Kręgosłupa i ordynator Oddziału Neurochirurgii Pomorskiego Centrum Traumatologii w Gdańsku.

Metodą wertebroplastyki 20 lat temu zapoczątkowano we

Francji. Jest zabiegiem polegającym na podaniu cementu kostnego do trzonu złamanego kręgu. Prof. Kloc stosuje ją od 10 lat, operował tysiąc chorych, w wieku od 20 do 96 lat. Leczona sędziwa kobieta do dziś pozostaje osobą samodzielną, która nie korzysta z pomocy córki mieszkającej za granicą. Bo celem wertebroplastyki jest nie tylko zniesienie bólu, lecz także poprawa komfortu życia pacjenta.

Tekst i fot. (m)



Stanisława Stańczyk spod Białogardu pół roku przechodziła w leczniczym gorsecie, nim poddana została zabiegowi wertebroplastyki przez prof. Wojciecha Kłoca. Cement podawany był w znieczuleniu miejscowym przez wstrzyknięcie igłą biopsyjną wprowadzaną do trzonu pod kontrolą monitora RTG. Zabieg był szkoleniowy dla 5-osobowej grupy koszalińskich chirurgów-ortopedów. Metodą wertebroplastyki w Koszalinie zoperowano jeszcze dwie inne chore.

„Kundelek” pomaga

250 kg jabłek, pomidorów, ogórków, marchwi, kapusty, ziemniaków i brokułów zebrały przedstawicielki Stowarzyszenia „Kundelek”, które dyżurowały przy amfiteatrze. Nadto około 150 kg warzyw, które organizacji przekazał właściciel hurtowni „Mango”.

Za pośrednictwem członków koła łowickiego „Bekas” w Koszalinie dary ze zbiórki trafiły do nadleśnictwa, aby wspomóc zwierzynę leśną, która nie radziła sobie z przedłużającą się zimą. – *Głodujące sarny, które w poszukiwaniu pokarmu wychodzą na drogi, to groźba wypadku* – mówi **Eugenia Cieszyńska**, prezes stowarzyszenia. – *Sarny są ciężarne, trzeba im pomóc, bo z powodu zmiennej pogody są zdezorientowane.*

Stowarzyszenie „Kundelek” działa w Koszalinie od maja 2011 roku. Obecnie liczy ponad 30 osób, to głównie panie, w różnym wieku i różnej profesji. Pomaga dokarmiać koty ludziom starszym w domach i na działkach. Zbiórkę karmy dla bezpańskich zwierząt miejskich planuje w dniach 25-26 maja br. Pokarm trafi do schroniska dla bezdomnych zwierząt w Białogardzie.

Z placówką tego typu w Koszalinie organizacja nie współpracuje, bo „Leśny Zakątek” – jak mówią wolontariuszki – korzysta w pełni z dotacji miasta oraz darów szkół i przedszkoli.

Tekst i fot. (m)

Starosta pogratulował działaczom LZS**Nasi na podium**

Starosta koszaliński Roman Szewczyk złożył gratulacje Andrzejowi Leśniewiczowi i Władysławowi Koziołowi - działaczom Powiatowego Zrzeszenia LZS. Spotkanie odbyło się z okazji sukcesu osiągniętego przez sportowców LZS z powiatu koszalińskiego w XII Igrzyskach Sportowo-Rekreacyjnych Samorządów Powiatowych LZS Województwa Zachodniopomorskiego.



Koszalinianie wywalczyli miejsce na podium wśród dziewięciu startujących ekip, zdobywając wysokie drugie miejsce - najwyższą, jak dotąd, lokatę w historii Igrzysk. Nie byłoby to możliwe bez bardzo dobrze przygotowanej drużyny stworzonej m.in. przez młodzież z Zespołu Szkół CKR w Boninie, I LO Dubois, V Liceum i Zespołu Szkół nr 10 Koszalinie.

Nasi sportowcy szczególnie dobrze zaprezentowali się w grach zespołowych, takich jak piłka nożna, siatkówka, koszykówka, kręgle. Rewelacyjnie wypadły koszykarki

w składzie: Kinga Razik, Marta Dobrowolska, Monika Machnikowska i Agnieszka Popławska, które zajęły I miejsce i zdobyły złote medale. Na co dzień zawodniczki te trenują w KSKK Koszalin. Świetnie spisali się także pływacy: Kamil Ulatowski, który zdobył 2 srebrne medale - pierwszy w pływaniu indywidualnym, a drugi w sztafecie pływackiej oraz partnerująca mu Alicja Piśniakowska.

W ekipie powiatu koszalińskiego bardzo udany występ odnotowali piłkarze, którzy zajęli drugie miejsce w turnieju. W elimina-

cjach grupowych pokonali Pyrzyce 2:1 (bramki : Piotr Adamczyk 2) i Łobez 2:1 (Piotr Adamczyk, Piotr Majewski) oraz przegrali ze Świdwinem 1:4 (Piotr Adamczyk). W półfinale po bramce Pawła Misztala wygrali z Białogardem 1:0. Natomiast w finale po bardzo wyrównanej grze i kilku niewykorzystanych sytuacjach strzeleckich ulegli minimalnie reprezentacji Stargardu Szczecińskiego 0:1. Na wyróżnienie zasłużyła cała drużyna w której wystąpili zawodnicy z Bobolickiej Ligi Zakładowej Wojciech Wiak, Paweł Misztal, Piotr Majewski, Krzysztof Kędziora, Michał Łobacz z Contemy, Piotr Adamczyk i Kamil Jesionowski z Jesion Trans oraz Bartłomiej Wilk z Mielna. Opiekunem zespołu był Henryk Kowalski.

Niezwykłe zacięte boje w siatkówce toczyły drużyny dziewcząt z I L.O. Dubois oraz chłopców z I LO i Zespołu Szkół nr 10, zdobywając cenne punkty dla końcowej klasyfikacji. Ważne punkty w grze w kręgle zdobyli także uczniowie ZSKCR w Boninie: Agata Saganowska i Paweł Gąsiorek oraz piłkarze z Bobolic. I miejsca i złote medale wywalczyli dla koszalińskiego zespołu: Bartłomiej Wilk (radny Rady Powiatu w Koszalinie), który nie miał sobie równych w wieloboju VIP oraz Tomasz Kamieniecki, reprezentujący powiat koszaliński w rozgrywkach szachowych.

Zawodnicy brali również udział w przeciąganiu liny i podnoszeniu ciężarka. Co prawda bez większych sukcesów, ale walczyli dzielnie. W klasyfikacji generalnej zwyciężyła reprezentacja Stargardu Szczecińskiego przed powiatem koszalińskim i Białogardem. Warto podkreślić, że oprócz sportowej rywalizacji na Igrzyskach panowała wspaniała atmosfera, a stworzyła ją między innymi młodzież szkolna, która dzielnie dopingowała zawodników. (am)

Fot. J. Banasiak

Urodziny pisarza

Siedemdziesiąt pięć lat temu, 29 kwietnia 1938 roku urodził się Czesław Kuriata, poeta, prozaik, autor słuchowisk radiowych, publicysta. Z ziemią koszalińską związany jest od 1945 roku, gdzie osiadł wraz z rodzicami po opuszczeniu w dramatycznych okolicznościach rodzinnego Wołynia. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez prawie ćwierć wieku pracował w Radiu Koszalin kierując redakcją literacką. Był m.in. radnym koszalińskiej rady miejskiej i wieloletnim prezesem Oddziału Związku Literatów Polskich w Koszalinie.

Debiutował poezją w 1956 roku na łamach prasy literackiej, a jego pierwszy tom wierszy pt. „Niebo zrównane z ziemią” otrzymał ogólnopolską nagrodę za najlepszy książkowy debiut poetycki 1961 roku na Festiwalu Poezji w Poznaniu. Opublikował ponad 30 książek, w większości zbiorów wierszy i opowiadań oraz trzy powieści: autobiograficzną „Galop do Wielkiego Lasu - Wołanie Wołynia”, o pionierach na Pomorzu Zachodnim „Naprawdę już po wojnie” i o łagrze sowieckim „Zorze archangielskie”. W jego dorobku są dwa pomorskie poematy historyczne „Powrót księcia Eryka” i „Bogusław X”, a także kilka książek dla dzieci. Wiele utwo-

rów znajduje się w podręcznikach szkolnych. Kilkadziesiąt jego słuchowisk emitowano na antenie ogólnopolskiej i w programach lokalnych.

O dorobku literackim Czesława Kuriaty napisano kilkanaście prac magisterskich i licencjackich. Poezja i proza pisarza ukazała się w czternastu językach obcych. Noty biograficzne o autorze znajdują się we wszystkich ważniejszych słownikach pisarzy polskich, a także w edycjach „Who is Who”, jak również w zagranicznych wydawnictwach słownikowych, m.in. w Anglii, Indiach i USA. Obok wielu nagród i wyróżnień literackich pisarz ma w swoim dorobku także te przyznane przez lokalne gremia. Jest laureatem nagrody Miasta Koszalina I stopnia oraz nagrody miesięcznika społeczno-kulturalnego „Pobrzeże”.

Czesław Kuriata związany jest też z naszą gazetą i to od chwili jej narodzin, tj. od 2001 roku. W ostatnich latach z wiciwą sobie wnikliwością i literackim polem komentuje na łamach bieżące wydarzenia w cyklu „Zapiski nie tylko intymne”. Zaczniemu Jubilatowi, a zarazem naszemu wybitnemu Koledze życzymy stu lat życia, dobrego zdrowia i niesłabnącej aktywności twórczej. (red) Fot. Arch.

Kobiety zintegrowane

Regionalny Kongres Kobiet (2 marca) to pierwsza tego typu inicjatywa w Koszalinie i powiecie koszalińskim. Pierwsza i bardzo udana. 20 kwietnia organizatorzy – Stowarzyszenie Era Kobiet i Stowarzyszenie APERTO – oficjalnie podsumowali kongres i już są zdecydowani na organizację kolejnej edycji.



W kongresie zorganizowanym w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej wzięło udział ponad dwustu uczestników – w ogromnej większości pań z Koszalina, a także m.in. Kołobrzegu, Białogardu, Pyrzyce i Karlina. Były przedsiębiorczynie, właścicielki firm, sołtysiny, wójciny, radne, członkinie wiejskich kół gospodyń oraz panie po prostu zainteresowane szeroko rozumianą problematyką aktywności kobiet w różnych sferach życia publicznego, bo temu przede wszystkim poświęcony był kongres i większość wydarzeń.

Najważniejszy z nich to debata „Równouprawnienie kobiet w Polsce a dyrektywy unijne”, w której udział wzięły marszałkini **Wanda Nowicka**, eurodeputowana **Johana Senyszyn**, posłanka **Magdalena Kochan**, gubernatorka Kiwanis **Bogumiła Burda** i prezeska Lewiatana w Szczecinie **Anna Kornacka**. Wątki debaty dotyczyły głównie niesprawiedliwości w wynagradzaniu kobiet i mężczyzn, ale też konieczności feminizacji języka i parytetach.

Niezwykle ciekawe i niezwykle emocjonujące były także dwa pozostałe duże panele poświęcone przede wszystkim doświadczeniom kobiet w sferze życia społecznego i społecznego w regionie. W spotkaniu – „Bariery w aktywności kobiet” wzięły udział m.in. koszalińskie radne: **Krystyna Kościńska**, **Anna Mętlewicz**, a także radna Sejmiku Zachodniopomorskiego, **Magdalena Gąsecka** i prezeska Feminoteki, **Johana Piotrowska**. O „Dojrzywaniu liderki” opowiadały m.in. wiceprezeska Kongresu Kobiet, **Elżbieta Ćwiklińska-Kozuchowska** i radna Sejmiku Zachodniopomorskiego **Małgorzata Chyła** oraz przewodnicząca Uniwersytetu III Wieku **Irena Ciesielska**.

Dyskusjom towarzyszyło osiem warsz-

tatów poświęconych podnoszeniu samooceny, wzmocnieniu świadomości społecznej i asertywności, ale też profilaktyce zdrowotnej, przedsiębiorczości oraz zagadnieniom feministycznym. Jeden z warsztatów - rękodzieła - poprowadziły animatorki grupy *Ustronny Babiniec* z Ustronia Morskiego. Ponadto uczestnicy mogli wziąć udział w akcji dotyczącej samoobrony językowej przed molestowaniem w przestrzeni publicznej „Hollaback!” oraz w akcji promującej czytelnictwo „Nie czytasz, nie idę z Tobą do łóżka”.

W ramach RKK rozstrzygnięty został konkurs „Kobieta regionu koszalińskiego 2013”. Statuetki otrzymały: **Dagmara Malczewska-Grzelak**, **Ewa Antoszak**, **Monika Tkaczyk** oraz **Joanna Wyrzykowska**. Wyróżniony został też mężczyzna, **Piotr Jaśkiewicz**. Na zakończenie zaśpiewały Bibliotekarki z Biesiekierza i Piotr Ze-

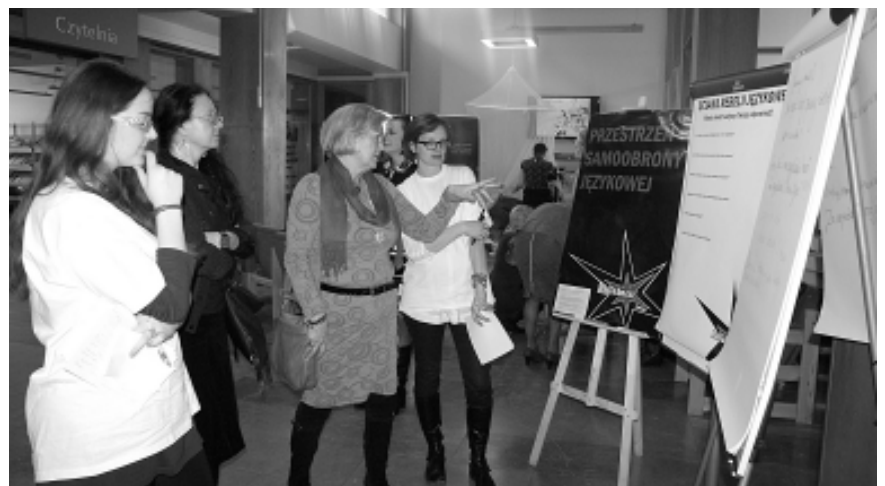
mia.

Z ankiety przeprowadzonej wśród rejestrujących się na kongres pań wynika, że spośród uczestniczek kongresu najwięcej było pań w wieku 50 i 60+, a także 20-30 lat. Choć większość stanowiły panie z miast powyżej 100 tysięcy mieszkańców, pojawiło się też sporo mieszkanki mniejszych miejscowości (do 10 tys. mieszkańców).

Organizatorzy podkreślają, że kongres wskazał kilka problemów i zagadnień wartych kontynuacji, a przede wszystkim konieczność wprowadzenia do strategii województwa zachodniopomorskiego oraz strategii rozwoju powiatów budżetu równościowego (który będzie dokonywał analizy wydatków publicznych z perspektywy płci oraz planowania ich skutków z uwzględnieniem pozycji kobiet w porównaniu do pozycji mężczyzn w społeczeństwie), powołania na szczeblu wojewódzkim i powiatowym funkcji pełnomocniczki ds. równego traktowania, a także utworzenia Centrum Przeciwdziałania Przemocy.

Anna Makochońik

Fot. Magdalena Młynarczyk (KBP)



Ziemia Koszalińska od podszewki

Podróż do Cichego Dworu



Policko to miejscowość położona ok. 4 km na północ od Manowa, przy jednej z bocznych dróg, biegnących od wsi Wyszebórz. Założona w połowie XIX w. i zasiedlona po 1861 r. jako folwark majątku Wyszebórz. Nieco wcześniej od folwarku, bo już w 2 połowie XVIII w. powstała owczarnia. Folwark został założony w połowie XIX wieku przez rodzinę von Unruh. W dokumentach z roku 1892 figuruje nazwisko Krüger, a w latach dwudziestych XX wieku von Klotz. Przed II wojną światową (w 1934 r.) dziedzic Carl von Mecke wybudował na miejscu dawnych drewnianych zespół pięciu murowanych dwojaków folwarcznych. Część rezydencjonalną stanowił dwór w stylu neoklasykistycznym wzniesiony w 1858 r. na planie prostokąta.

Od strony północnej posiada on ganek z balkonem wsparty na 4 filarach wybiegający przed ryzalit zwieńczony tympanonem, od południa zaś portyk sześciokolumnowy na planie półkola. Park dworski powstał z lasu liściastego, który porasta morenowe wzniesienie otaczające od północy i zachodu folwark. Na terenie przylegającym do

dworu nasadzone w połowie XIX w. drzewa i krzewy ozdobne. Tuż za dworem rozciąga się duża, trawiasta polana, na obrzeżach której rosną szpalery drzew. Wśród drzew rodzimych pojawiają się drzewa pochodzenia obcego z robiniami i szpalerem lip a także drzewami pomnikowymi: dąb, buk purpurowy, jedlica zielona (daglezja), żywotnik olbrzymi, czeremcha amerykańska. Środkową część parku stanowi las bukowy.

W lesie, na południowym skraju kompleksu Góry Chełmskiej, jeden kilometr od wsi znajduje się jezioro Policzko Duże o pow. 18 hektarów. Po 1945 roku w miejscowym dworze mieścił się ośrodek kolonijny. W latach 60. przebudowano i remontowano dworek, co pozbawiło budowlę większości cech jakie miała pierwotnie. Pokrycie dachu zmieniono na eternit, do ściany zachodniej dobudowano parterową przybudówkę. W tym samym czasie i w podobny sposób przebudowano oficynę oraz rozebrano lodownię. Od połowy lat 70. opuszczony dwór ulegał postępującej dewastacji. W czasach popegeerowskich budynek

był już bardzo zaniedbany i prawie w ruinie. Wtedy kupił go aktor pan **Jerzy Bokiej** i z pomocą wyobraźni i ciężkiej pracy zamienił w Cichy Dwór, jaki możemy podziwiać dziś. Rekonstruując dawniejszy projekt domu bazowano na starych zdjęciach i zachowanych dawnych formach architektonicznych. Odtworzono z dużą dbałością brakujące elementy wnętrza i elewację zewnętrzną. Dwór został wpisany do rejestru zabytków pod numerem 1242 dnia 21.12.1993 r. Niebawem stał się on ulubionym miejscem artystów i miłośników sztuki. Gościli tu m.in.: malarka Jana Pivovarnikova, Helena Jacośova - II sekretarz Ambasady Republiki Słowackiej, Anna Maruszczyk, Agnieszka Matysiak, Paweł Orkisz, Lech Dyblik. Regularnie bywał tu niezujący już Wojciech Siemion, zaprezentował się znany z „Plebani” Stanisław Górka.

W Cichym Dworze można przenieść się w czasie i w otoczeniu sprzętów, instrumentów, a także dzieł malarskich wycząc w XIX wieku! Każda impreza zorganizowana tutaj, to niezapomniane wrażenia pełne poezji. Nawet droga z Maszkowa przez las, obok starego ewangelickiego cmentarza, a potem w urozmaiconym jak w Bieszczadach terenie jest bardzo malownicza. Mijamy chałupę szachulcową sprowadzoną z Mścici i poddaną pieczołowitej renowacji. W przyszłości być może powstanie tu „Wieś Pomorska” z brukowaną drogą i zagrodą rybaka lub piekarza z XVIII-XIX wieku. Pod Koszalinem powstaną fascynujące atrakcje turystyczno-etnograficzne. Jedną z nich będzie inscenizowane dla turystów wesele jamneńskie, oczywiście pieczołowicie odtworzone. W Policku obok „Cichego Dworu” w dawnej stolarni kręcono część scen z komediowego filmu „Antyterapia” Bartośza Brzeskota. Prace nad filmem prowadzono w kwietniu i we wrześniu minionego roku. Film ten czeka na swoją premierę już w tym roku.

Cichy Dwór w Policku to miejsce historyczne a zarazem też doskonale służy współczesności i zaspokaja tęsknoty za tym jak żyło się dawno, dawno temu...

Teresa Bochenek
Fot. autorki



Dwa w jednym czyli fuzja biblioteki z ośrodkiem kultury

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku Biblioteka Publiczna Gminy Świeszyno (BPG Świeszyno) wejdzie w struktury Gminnego Ośrodka Kultury Multimedialnego Centrum Kultury e-Eureka w Świeszynie. Według zapewnień samorządu biblioteka nie będzie w tej fuzji poszkodowana, sama decyzja nie budzi jednak entuzjazmu dyrektorki Koszalińskiej Biblioteki Publicznej nadzorującej biblioteki powiatu.



Fot. Jacek Marcinkowski

Połączenie świeszynskich placówek umożliwi nowelizacja Ustawy o bibliotekach, według której mogą one wejść w struktury innych instytucji kultury. Co prawda zapisy znowelizowanej ustawy gwarantują, że taka inicjatywa nie może odbyć się ze szkodą dla biblioteki, jednak budzi ogromne wątpliwości i protesty w środowisku bibliotekarskim w całym kraju. Obawy dotyczą przede wszystkim ewentualnego umniejszenia roli i znaczenia "wchłoniętych" w ośrodki kulturalne bibliotek, odebrania im autonomii. Trudniej będzie też pozyskiwać dotacje unijne czy ministerialne wyłącznie na cele biblioteczne, a te korzystają z grantów bardzo często przy realizacji projektów kulturalnych czy edukacyjnych. Jak w większości przypadków również w Świeszynie o połączeniu biblioteki z ośrodkiem kultury zdecydowały oszczędności. Jedną instytucją mieścić się będzie we wspólnej siedzibie (plus świetlice) i będzie zarządzana przez jedną dyrektorkę. Stanowisko obejmie kierująca biblioteką od trzech lat Arleta Teresa Rogalska.

- Zrobię wszystko, by biblioteka w żadnym stopniu nie była w tej sytuacji poszkodowana - zapewnia przyszła dyrektorka. - Trwają procedury opiniujące projekt, pracujemy nad statutem. Połączenie jeszcze w tym roku. Andrzej Ziemiński, dyrektorka Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, pełniącej nadzór nad bibliotekami powiatowymi dodaje:

- Mam zapewnienie wójta gminy, że w statucie znajdzie się wydzielona część dotycząca wyłącznie spraw biblioteki, m.in. jej budżetu. Będziemy mogli monitorować, jak realizowane są zapisy statutowe. Dyrektorka przyznaje, że z decyzji samorządu nie jest zadowolony, ale nie obawia się, że szczególnie zaszkodzi interesom BPG

Świeszyno.

- Wiem, że będzie w dobrych rękach - podkreśla. - Obecna kierowniczka znakomicie rozumie rolę jaką obecnie pełnią biblioteki. Dziś nie są one już tylko wypożyczalnią książek, ale też animują życie kulturalne, same w sobie stanowią ośrodki kulturalne. Te w mniejszych miejscowościach - często jako jedyne.

Również Arleta Teresa Rogalska nie widzi większych zagrożeń dla funkcjonowania biblioteki, a nawet pewne plusy, jak choćby to, że biblioteka zyska nową, wyremontowaną siedzibę.

- Nasza biblioteka już dziś pełni funkcję centrum kultury. Organizujemy spotkania autorskie, nie tylko z pisarzami, konkursy, spektakle i imprezy okolicznościowe, np. zajęcia feryjne. To jest bliskie mojej wizji roli biblioteki - podkreśla kierowniczka biblioteki. - Uwzględnam zresztą, że wszystko zależy od ludzi, ich zaangażowania, pomysłów, pasji. To bywa znacznie ważniejsze od pieniędzy.

Anna Makochonik

Biblioteka Publiczna Gminy Świeszyno istnieje od 1949 r. W zbiorze znajduje się ok. 20 tysięcy pozycji, dysponuje również codzienną prasą. Placówka prowadzi działalność informacyjną, wypożyczenia międzybiblioteczne. Organizuje spotkania autorskie, imprezy kulturalne, lekcje biblioteczne i konkursy. Przy bibliotece działają koła zainteresowań: plastyczne i czytelnicze oraz kawiarenka internetowa. Swoją filię BPG Świeszyno ma też w Niedalinie.

Odszedł Anatol Ulman



Odszedł **Anatol Ulman**, pisarz wybitny, wszechstronny, dziennikarz, nauczyciel. Ceniony przez ludzi bliżej związanych ze słowem pisaniem, mniej natomiast przez profanów. Późno go poznałem, bo późno było jego wejście do literatury światłą powieścią „Cigi de Montbazon” (1979). Pisarz miał już wówczas 48 lat. Był dawno po debiucie prasowym, który nastąpił w dwutygodniku „Od nowa” w 1957 roku. To przypadek podobny do mojego - debiutowałem w czasach studenckich, ale pierwsza moja książka ukazała się po wielu latach.

Znaliśmy się, chociaż nasza znajomość nie była zbyt bliska - nasze spotkania miały raczej charakter sformalizowany, podczas zebrań Koszalińskiego Oddziału ZLP, w trakcie imprez literackich. Krótko w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku publikowaliśmy na łamach tego samego dwutygodnika „Sycyna” (tytuł od nazwy miejscowości, w której urodził się Jan Kochanowski). W tym świetnym piśmie redagowanym przez wybitnego prozaika Wiesława Myśliwskiego, Anatol Ulman publikował felietony, mnie natomiast wydrukowano kilka opowiadań. Spotykaliśmy się też bardziej prywatnie, gdyż po zebraniach Oddziału ZLP mieliśmy zwyczaj spotykania się w kawiarni. Ulman nam towarzyszył, chociaż odmawiał wypicia nawet symbolicznego kieliszka. Kiedyś butelką koniaku, którą sponsorował, opijaliśmy jego sukces w konkursie na utwór dramatyczny. Bo oprócz utworów prozatorskich, pisał też z powodzeniem sztukę teatralną. Chętnie brał udział w rozmowie o literaturze, o filozofii, o życiu. Anatol był raczej mało mówny, ale jego uwagi były celne, precyzyjne. To był wybitny erudyta. Jego felietony dorównywały albo i przewyższały kunsztem najwybitniejszych polskich felietonistów. Był też niezłym krytykiem literackim, racjonalistą. Jako krytyk był surowy, ale jego uwagi były celne, wpisane w szerszy kontekst filozoficzny, kulturowy.

Oprócz słynnej „Cigi de Montbazon”, która doczekała się dwóch wznowień, był autorem świetnych książek, w których poddawał surowej krytyce zjawiska życia codziennego w kraju, takich utworów jak „Godziny błaznów w składnicy złomu”, „Obsesyjne opowiadania bez motywacji”, „Potworne poglądy cynicznych krasnoludków”, „Dzyndzyndzy czyli postmodernizm” i inne.

Wiele lat był związany ze szkołą - polonista szkół średnich oraz wyższych nauczycielskich. Był znany w środowisku nauczycielskim jako wybitny pedagog - wiele lat przepracował w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Koszalinie. Niejeden polonista korzystał z jego wiedzy w ramach doskonalenia zawodowego.

Był związany z Koszalinem, chociaż krótko pomieszkiwał gdzie indziej. To jednak Koszalin był miastem, do którego ciągle wracał.

Anatola Ulmana zmogła straszna choroba. Odszedł w pełni sił twórczych, chociaż do młodych już nie należał (rocznik 1931). Pozostało po nim jego dzieło, które niewątpliwie wzbogaciło dorobek twórcy naszego regionu. Człowiek bywa ułomny i skończony, dobrze, że pozostawia po sobie dzieła, które nie przeminie.

Jerzy Żelazny
fot. lubimyczytac.pl

70 lat od zbrodni katyńskiej

W Koszalinie na cmentarzu komunalnym z okazji 70. rocznicy tragedii katyńskiej licznie zgromadzona publiczność obejrzała starannie przygotowaną inscenizację „Marsz Cieni” przygotowaną przez Bałtyckie Stowarzyszenie Miłośników historii „Perun”.

Na zdjęciu: wagon - więźniarka, w którym przyjechali jeńcy - polscy oficerowie pilnowani przez sowieckich żołnierzy. Na dachu żołdat. Ze stacji Gniazdowo udali się do lasu katyńskiego, w którym zamordowano ich strzałami w tył głowy.

O samej inscenizacji i przebiegu uroczystości napiszemy w kolejnym wydaniu Gazety Ziemskiej. (jr.)

Fot. Z. Piłat



**Przy święcie
o cyfryzacji telewizji**

Inwalida też człowiek



W Koszalinie żyje ponad 10 tysięcy niepełnosprawnych. W ratuszu z okazji Światowego Dnia Inwalidy (29 kwietnia) wiceprezydent Leopold Ostrowski złożył życzenia członkom Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Koszalinie.

– *Inwalidzi to część społeczeństwa, która powinna być traktowana na równi ze wszystkimi, choć osobiście poruszam się na wózku, to nie czuję się człowiekiem mniej wartościowym* – powiedział **Stani-**

ław Żabiński, przewodniczący Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych IKAR w Koszalinie.

Niepełnosprawni mają za sobą lata walki o przełamywanie barier. Dostosowane do ich potrzeb są urzędy miejskie i powiatowe, gdzie zadbano o windy i podjazdy. Ważną częścią jest integracja, a na tym polu wyróżnia się wspomniane stowarzyszenie IKAR. Obecnie liczy blisko 30 członków, a za rok będzie obchodzić 25-lecie istnienia.

Współpracuje m.in. z klubami i organizacjami sportowymi, aby przygotowywać cykliczne imprezy. – *Już teraz zapraszam na pierwsze integracyjne połowy ryb na pełnym morzu osób niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich* – mówi szef IKAR-a. – *Wyplniemy na specjalnie dostosowanym kutrze. Impreza odbędzie się 16 czerwca w Kołobrzegu.*

Podczas spotkania goście dowiedzieli się szczegółów związanych z wyłączeniem sygnału analogowego przez TVP. To część kampanii informacyjnej dotyczącej cyfryzacji telewizji naziemnej, która w Koszalinie zacznie działać od 20 maja br.

Tekst i fot. (m)

Na zdjęciu:

W ratuszu nie zabrakło występów artystycznych. Nie tylko Stanisław Żabiński (na wózku inwalidzkim) oklaskiwał występy zespołu śpiewaczego „Zalesie” z podkoszalińskich Mścic.

**Powiatowy
Rzecznik Konsumentów radzi:**

Start nowej platformy cyfrowej, a możliwość wypowiedzenia umowy



Z początkiem bieżącego roku doszło do fuzji dwóch platform cyfrowych, „N” oraz „Canal+”, w jedną o nazwie „NC+”. Na tę chwilę łączną liczbę abonentów szacowano na poziomie około 3,5 miliona.

Klienci liczyli na bogatszą ofertę w atrakcyjnej cenie. Niestety, firma zastosowała „manewr automatyzmu”, w którym narzuciła przyjęcie nowych warunków, niekorzystnych cenowo, bez możliwości wyboru.

To spowodowało oburzenie wśród konsumentów. Pojawiły się masowo wypowiedzenia umów, których „nowa platforma” nie chciała uznać za możliwe bez naliczenia opłaty odszkodowawczej.

Liczne niepoehlebne komentarze na fo-

rach internetowych oraz skargi konsumentów spowodowały, iż UOKiK wszczął postępowanie wyjaśniające. Uznano, że NC+ mogła dopuścić się naruszenia zbiorowych interesów konsumentów oraz złamania zasady dobrych obyczajów poprzez np. nie pozostawienie konsumentom wolnego wyboru co do możliwości kontynuowania stosunku prawnego z operatorem na poprzednich zasadach lub jego rozwiązania.

W chwili obecnej firma wycofała się z zasady automatycznego przejścia do nowej platformy, umożliwiając podjęcie przez klienta autonomicznej decyzji o pozostaniu w stosunku umownym na „starych warunkach” lub odejściu.

Należy pamiętać, iż zgodnie z obowiązującymi przepisami dostawca usług telekomunikacyjnych ma prawo do zmiany ważnych warunków umowy, do których należą np. rodzaj oferty, czy cena. Jednakże wówczas operator zobowiązany jest do wcześniejszego pisemnego poinformowania kontrahenta o planowanych zmianach, a ten ma prawo do ich ewentualnej akceptacji lub odrzucenia. Przy czym odrzucenie przez konsumenta tak skierowanej oferty w odpowiednim terminie, nie daje usługodawcy możliwości naliczenia kary umownej za przedwczesne rozwiązanie umowy.

W razie sporu, operator powinien być w stanie udokumentować fakt skutecznego poinformowania konsumenta o proponowanych zmianach, natomiast konsument, fakt skutecznego, terminowego doręczenia wypowiedzenia umowy.

Pamiętajmy o zasadzie racjonalnego podejmowania decyzji oraz bezwzględnego czytania ze zrozumieniem wszystkich dokumentów przed ich ewentualnym podpisaniem.

Arkadiusz Janz

Niezidentyfikowane trupy – zagadka Darłówka

Podczas budowy Wojskowego Ośrodka Wypoczynkowego w Darłówku na Pomorzu Zachodnim, w latach 70. ubiegłego wieku, w trakcie prac ziemnych natrafiono na szkielety ludzkie. Przeprowadzona ekshumacja ujawniła, że były to szczątki 29 osób, w tym jednego dziecka do 15 m-cy, trzech kobiet i mężczyzn. Wszyscy zginęli śmiercią nagłą i w tym samym czasie. Czas śmierci szacowano na 1944-1945 rok. Szkielety ułożone były równo, w wykopanych wcześniej dołach. Kim mogły być te osoby?

W grudniu 1971 roku ówczesna Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie wszczęła śledztwo w sprawie popełnienia zbrodni na jeńcach wojennych na terenie powiatu sławieńskiego, lecz 5 lat później śledztwo zawieszono z powodu braku dalszych dowodów, co do zbrodni hitlerowskich na jeńcach wojennych na terenie Sławna. – *Na początku tego roku podjąłem to zawieszono śledztwo* – informuje Prokurator Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Koszalinie, **Krzysztof Bukowski** – *i zwróciłem się o wyjaśnienie do Zentralle Stelle w Ludwigsburgu w celu uzyskania informacji. Sprawa dotyczyła między innymi zabójstwa w 1945 roku w Darłówku co najmniej 29 osób narodowości niemieckiej, przez funkcjonariuszy państwa nazistowskiego. Że były to osoby pochodzenia niemieckiego, które padły ofiarą egzekucji, świadczą kilka konkretnych dowodów.*

Szkielety znaleziono w kilku wykopach, poukładane jeden obok drugiego. W wykopie nr 3 był tylko jeden szkielet. Szkielet ten posiadał w ręku różaniec. Przy jednym ze szkieletów znaleziono dwa niemieckie odznaczenia: Krzyż Żelazny, oraz Krzyż Rycerski z Liśćmi Dębowymi i Mieczami. Ponadto udało się odnaleźć fajkę, okulary, wieczne pióro, biały różaniec z krzyżykami, sztuczne szczęki. Szczątki podeszew butów wojskowych, oraz monety niemieckie, dobitnie świadczą o tym, że zabici nie byli jeńcami wojennymi, lecz cywilami i żołnierzami niemieckimi. Przy jednym ze szkieletów odkryto na palcu pierścienek. Widniejący na nim wygrawerowany napis: W...TL...1886 pozostanie zapewne tajemnicą. Czas zamordowania tych ludzi to ostatni okres wojny, lata 1944- 45.

Kto zabił?

–*Jedna z wersji była taka, że byli to jeńcy jugosłowiańscy, prawdopodobnie z obozu niedaleko Darłówka. Mieli oni budować betonowe okręty w tamtejszym porcie* – wyjaśnia prokurator Bukowski – ale biorąc pod uwagę niemieckie odznaczenia, przedmioty codziennego użytku i sposób pogrzebienia zwłok, sądzę że są to szczątki Niemców, zabitych przez Niemców.

Pozostawienie przy zwłokach przedmiotów, oraz sposób ułożenia zwłok wyklucza teorię, jakoby zbrodni dopuścili się żołnierze radzieccy. Ich ulubioną metodą był „katoryński” strzał w tył głowy, z przyłożenia. Nie fatygowałiby się pochowaniem zwłok, nie

mówiąc już o pozostawieniu jakichś wartościowych przedmiotów. Jak więc zginęły te osoby?

Brak uszkodzeń tkanek twardych sugeruje rozstrzelanie lub powieszenie. W jednym z bezimiennych grobów pochowano jakby oddzielnie od reszty trzy osoby: małe dziecko, kobietę oraz mężczyznę, posiadacza wspomnianych odznaczeń niemieckich. Musiał być to wysoko postawiony oficer, gdyż Krzyż Oficerski nadawany był pod koniec wojny, za wyjątkowy akt odwagi w obliczu nieprzyjaciela, lub za całokształt dowodzenia podczas bitwy. Wydaje się, jakby egzekucja miała być przykładem dla innych, wykonana publicznie, ale co ciekawe mimo pozostawienia odznaczeń, nie znaleziono przy żadnej z ofiar ani śladów dokumentów, ani też tzw. nieśmiertelników. Cokolwiek było powodem ich rozstrzelania, musiało to być coś bardzo obciążającego ich, jako obywateli III rzeszy, skoro zabito nawet maleńkie dziecko. O tym że nie zmarło wcześniej, czy w wyniku chorób, wiemy z raportów medycznych ekshumowanych zwłok.

Dlaczego zginęli?

W Wehrmachcie, zwłaszcza pod koniec wojny, łatwo było stracić głowę i to dosłow-

nie. Specjalne doraźne sądy wojskowe skazywały na śmierć za próby dezercji, czy potencjalne szpiegostwo. Niemieccy żołnierze rozstrzeliwali swoich rodaków.

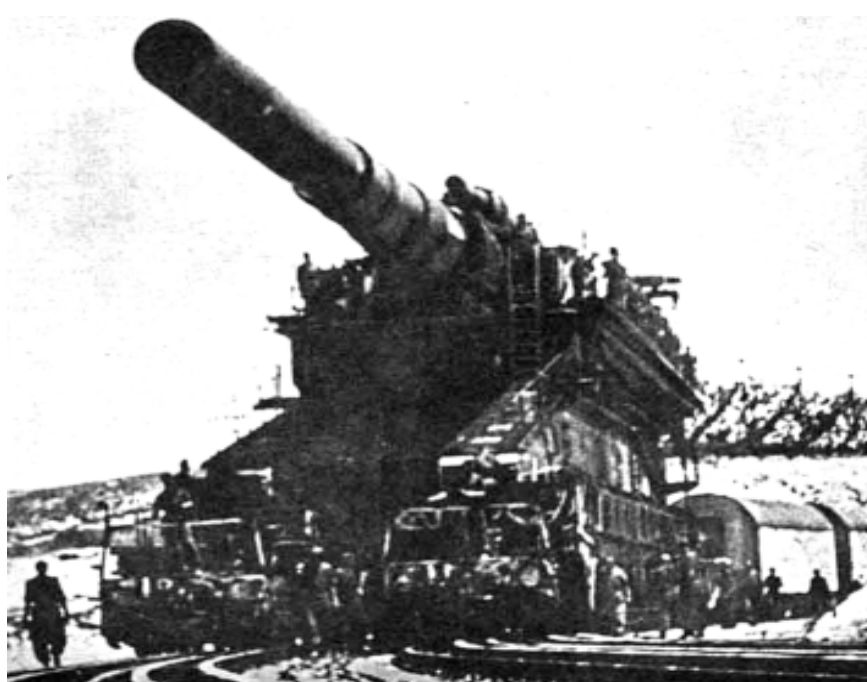
– Przesłuchany przeze mnie świadek twierdzi, że zabici byli pracownikami jednostki wojskowej w Darłówku, których rozstrzelano za udzielenie informacji brytyjskim szpiegom. Miało to dotyczyć kwestii ustalenia tras lotów alianckich samolotów w głąb Rzeszy – mówi Krzysztof Bukowski – ale ta wersja jest badana i trudno ustalić jej wiarygodność.

Sprawa jest tym bardziej ciekawa, że w Darłowie i Darłówku podczas ostatniej wojny działo się wiele. W porcie w Darłówku podczas II wojny światowej produkowano tzw. betonowe okręty. Z racji ograniczeń wojennych co do użycia stali, choć brzmi to dziwnie, właśnie beton był podstawowym budulcem dla np. niemieckich tankowców, czy statków transportowych.

A może chodziło o niemiecki poligon doświadczalny dla artylerii ciężkiej w Darłówku? To tam testowano „dziecko” Adolfa Hitlera, słynne działo dalekosiężne „Dora”, wykorzystane do ostrzału Sewastopola. Sam poligon, którym kierował płk Heims jeszcze wiosną 1944 roku był miejscem prób dla dział niemieckich, a „Dorę” i cały sprzęt przetransportowano na początku 1945 roku do III Rzeszy. To czego nie udało się wywieźć, zniszczono. Czyżby więc postawiono te osoby przed plutonem egzekucyjnym za wykradzenie tajemnicy wojskowej, związanej z poligonem, lub „Dorą”?

Dzisiaj na tym terenie, w Darłówku Zachodnim znajduje się teren jednostki wojskowej. Natomiast bezimienni bohaterowie tego artykułu są prawdopodobnie pochowani w jednym z grobów masowych na cmentarzu w Darłowie.

Tomasz Wojciechowski



Działo kolejowe „Dora” kal. 800 mm,

Zapiski nie tylko intymne



26 marca 2013

Dziś strajk 100 tysięcy pracowników. Czy spowoduje upadek rządu? Paradoksalnie demokracja ma to do siebie, że takie demonstracje, nawet wielokrotnie liczniejsze nie obalają rządów. W przeciwieństwie do czasów PRL, gdy odsunięto od władzy Gomułkę i Gierka. Chwała Bogu, dziś demonstracje nie kończą się strasznymi tragediami, nie strzela się do ludzi. I to jest wielkie zwycięstwo demokracji. Szkoda tylko, że niezwykle rzadko zwyciężają demonstranci, nawet jeśli walczą o ewidentnie słuszne prawa.

28 marca

Z reklamy. Pewna sympatyczna mama wzięła w „Providencie” pożyczkę 1000 złotych i kupiła synowi rower. Teraz ogłasza w telewizyjnej reklamie, że płaci tygodniowo tylko 33 zł, a więc pożyczkę spłaca lekko, jak syn lekko fruwa na rowerze. Mówi, że jest dumna z siebie.

Tylko telewizz o sokolim wzroku przeczyta na ekranie drobnuteńki tekst informujący, że za pożyczkę 1 000 złotych ta mama musi zapłacić 1962,33 złotych!

Trapią nas wątpliwości, czy syn będzie dumny z mamy, gdy stanie się dorosłym, rozsądnym człowiekiem i dowie się za jaką cenę, być może dzięki wyrzuceniu całej rodziny, fruwał on na swoim rowerze!

6 kwietnia

Trzech posłów PSL głosowało za odwołaniem ministra Nowaka. Premier Tusk przypomniał ich partyjnemu szefowi o obowiązku lojalności w koalicji.

Pisałem już wielokrotnie, że w partii lub w koalicji pełna jedność do której

wciąż się nawołuje, podobnie jak dawniej, ma bardzo negatywne skutki dla państwa i narodu. Jedność w partii czy w koalicji hamuje bowiem postęp a także odważne pożyteczne inicjatywy

Przy okazji. Ubolewam nad postęmem PSL-u, który głosował za odwołaniem ministra a teraz usprawiedliwia się, że zrobił to przez pomyłkę. To jakby bohater przeproszał za swój bohaterski czyn uznając go za nieważny, nijaki!

8 kwietnia

Przewodniczący SLD Leszek Miller zaprosił Lecha Wałęsę na Kongres swojej partii. Czyżby zapomniał, że m.in. niekonsekwencja w działaniu, niewłaściwe dobieranie sojuszników doprowadzają do klęski?

Bez daty

Im więcej mi lat przybywa, tym częściej myślę o dzieciństwie, szczególnie o trzech najszczęśliwszych latach w Bobolicach. W miasteczku tym 62 lata temu kończyłem Szkołę Podstawową, bowiem w Kurowie, gdzie mieszkaliśmy, była tylko szkoła czteroklasowa. Najczulej wspominam zawsze Państwa Annę i Eliasza Taraszkiewiczów, u których mieszkalem na stacji. Byłem dla nich prawdziwym wnukiem ze wszystkimi przywilejami wnuka.

Wspominam także często ówczesnych bobolicznych nauczycieli dzięki którym nie miałem kłopotów w dalszej nauce aż po uniwersytet.

W Bobolicach zacząłem pisać wiersze, szczęśliwy więc jestem, że w tym mieście mieszka niezwykle utalentowana poetka, Joasia Jankowska, prawdziwy liryczny klejnot.

Bez daty

Filozof niemiecki Friedrich Nietzsche w jednej ze swoich książek napisał w osiemdziesiątych latach zeszłego wieku:

„Zdobycie potęgi okupuje się drogą: potęga o g ł u p i a. Niemcy – zwano ich niegdyś narodem myślicieli: myślą one jeszcze dzisiaj? Niemcy nudzą się duchem, Niemcy nie ufają duchowi, polityka wchłania wszelkie zainteresowanie serio dla spraw istotnie duchowych – Deutschland, Deutschland uber alles – obawiam się, że to kres niemieckiej filozofii.”

I pomyśleć, hitleryzm uznał Nietzschego za swego prekursora! Przecież jego pogląd o wpływie wybitnych jednostek na historię nie ma nic wspólnego z tezą o wyższości ras! A na pewno – jak widać z powyższego cytatu – prekursorsko był bardzo krytyczny w stosunku do swoich rodaków. Doprawdy, nie wielu mogło przypuszczać, że już

wtedy popularne było otumaniające Niemców hasło Deutschland, Deutschland uber alles”!

18 kwietnia

Od czasu do czasu głośno o amerykańskim więzieniu Guantanamo na Kubie. Zamiast komentarza cytuję z „Wikipedii, wolna encyklopedia”:

„Ze względu na swój charakter, a w szczególności na długotrwałe przetrzymywanie więźniów bez wyroku sądowego oraz stosowanie tortur w trakcie przesłuchań pojawiają się opinie, głównie środowisk obrońców praw człowieka, iż w rzeczywistości więzienie Guantanamo spełnia definicję obozu koncentracyjnego.”

To przynębiające, że coś takiego może funkcjonować w państwie, które dumne jest z wolności i przestrzegania praw człowieka, które wprowadza na świecie demokrację. Nie zawsze drogą pokojową na co, oprócz obecnych przykładów, znalazłoby się trochę więcej w historii USA.

19 kwietnia

Po konflikcie na Półwyspie Koreańskim Polska przyjęła 1 000 dzieci z Korei Północnej, w 1959 roku – to naturalne – dzieci te wróciły do ojczyzny. Najpewniej po informacji o obecnych wydarzeniach w Korei Północnej nasze tzw. środki masowego przekazu przypomniły i o tym fakcie. W telewizji powiedziano, jakby z pretensją, że dzieci te wróciły do ojczyzny. To niby gdzie miały wrócić?

Z przykrością dowiadujemy się, że ostatnio zniszczono w Polsce pomnik na cześć tamtych dzieci. Czy dlatego to zrobiono, że były one z Korei Północnej, która teraz wygraża światu, w tym nawet takiej potężnej jak Stany Zjednoczone?

Boże, gdzież tu logika!

Bez daty

Mam w ręku katalog NBP okolicznościowych monet dwuzłotowych 1995-2013.

Słusznie, że wydano monetę upamiętniającą Katyń, gdzie zamordowano 25 tysięcy polskich oficerów. Nie rozumiemy natomiast dlaczego na ten rok, 70-lecia apogeum rzezi na Kresach, nie zaplanowano emisji podobnej monety. Na Kresach zamordowano bestialsko 120 tysięcy Polaków, w większości ludność wiejską.

W pierwszym i drugim przypadku było to ludobójstwo.

Czesław Kuriata



Student ma głos, czyli o Samorządzie Studenckim słów kilka

Samorząd Studencki jest instytucją działającą z ramienia i w imieniu studentów. Chciałabym przybliżyć nieco Czytelnikom zarówno sposób funkcjonowania, działalność jak i zadania oraz cele przyświecające tej instytucji, tak ważnej dla społeczności studenckiej. Pragnę wypowiedzieć się jako studentka Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych, a także członkini Samorządu Studenckiego

Samorząd Studencki tworzą wszyscy studenci Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych, a jego przedstawiciele wybierani są przez społeczność akademicką w demokratycznych wyborach. Poszczególne organy Samorządu Studenckiego mają ściśle określone zadania.

Podstawową funkcją jest reprezentowanie studentów przed władzami Uczelni. Przedstawiciele Samorządu Studenckiego, wybrani spośród braci studenckiej KWSNH, jak nikt inny znają wszystkich studentów, ich potrzeby, zainteresowania oraz umiejętności, które są wykorzystywane w procesie ulepszania działalności Uczelni. Władze KWSNH są otwarte na wszelki dialog i chętnie wysłuchują naszych opinii. Jako studenci, mamy wpływ zarówno na sam proces dydaktyczny, jak i całość kształtu działalności naszej Uczelni.

W ramach Samorządu Studenckiego KWSNH działają komisje i sekcje, pracujące w określonych płaszczyznach. Należą do nich m. in. sekcja ds. kultury, sekcja ds. sportu i rekreacji, a także Studencki Sąd Koleżeński oraz Studencki Sąd Odwoławczy. Prężnie działa również Studencka Komisja Stypendialna.

Komisja Stypendialna zajmuje się przyznawaniem pomocy socjalnej studentom potrzebującym wsparcia. Rozpatruje wnioski i rozdziela środki finansowe, zawsze mając na względzie przede wszystkim dobro studenta. To bardzo ważne aby w myśl idei równej dostępności do szkół na każdym szczeblu, wspomóc osoby borykające się z problemami finansowymi, umożliwiając im dalsze kształcenie. Władze Uczelni współpracują również ściśle z Samorządem Studenckim przy okazji przyznawania nagród i wyróżnień za dobre wyniki w nauce, a także inne wybitne osiągnięcia.

Równie ważnym zadaniem jest za-

chęcanie studentów do rozwoju i samorealizacji, oraz wspieranie tych dążeń. Wszelkie projekty, oraz inicjatywy naukowe mogą liczyć tu na pomoc. Jak wszyscy jednak wiemy, życie studenckie nie ogranicza się jedynie do nauki. Organizacja wszelkiego rodzaju imprez kulturalnych lub po prostu dobre pomysły na spędzenie wolnego czasu, czy to podczas wycieczki, spływu kajakowego, czy też turnieju strzeleckiego również są chętnie wspierane przez Samorząd studencki, a często właśnie przezeń inicjowane. Można powiedzieć, że Samorząd Studencki kreuje życie kulturalne środowiska studenckiego.

Przedstawiciele Samorządu Studenckiego reprezentują naszą Uczelnię również w dialogu międzyuczelnianym, zarówno w kraju, jak i za granicą, a także w kontaktach z władzami oraz wszelkimi instytucjami - tak na szczeblu lokalnym, jak i ogólnopolskim, czy nawet międzynarodowym.

Samorząd Studencki, w ramach wydzielonej z jego struktur sekcji, ściśle współpracuje z Akademickim Biurem Karier. Badanie dalszych losów zawodowych absolwentów naszej uczelni daje nam rzetelny obraz rynku pracy. Akademickie Biuro Karier, działając w dobrym interesie studentów, prowadzi doradztwo zawodowe, a także aktywnie poszukuje dostępnych ofert pracy zarówno w kraju, jak i za granicą. Wrażliwe na potrzeby i oczekiwania studentów wspomaga ich w procesie podnoszenia kwalifikacji, a także samorealizacji.

Czym jednak jest Samorząd Studencki dla mnie? Jest to sposób na świetną przygodę, **mówi Natalia Piotrowska**. Daje możliwość zdobywania doświadczeń, rozwijania pasji i zainteresowań. Sposób na samorealizację i możliwość współtworzenia otaczają-

cej mnie rzeczywistości. To miejsce, gdzie mogę realizować swoje wizje i projekty w służbie społecznej. Jest to instytucja dla osób aktywnych, kreatywnych i przedsiębiorczych. To sposób na inwestowanie w siebie, dający szansę na zdobycie doświadczenia w pracy zespołowej, oraz rozwijanie swoich zdolności mentorskich i organizacyjnych. Działając w Samorządzie Studenckim mam możliwość rozwijania się na wielu płaszczyznach świetnie się przy tym bawiąc.

Podsumowując - Samorząd Studencki Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych to nie tylko spełniająca normy prawne formacja, wyodrębniona w ramach braci studenckiej. Jest to usystematyzowana i zorganizowana grupa studentów, którzy świadomi potrzeb i wymagań studentów, podejmują działania zmierzające do rozbudowywania życia studenckiego, stwarzania, obok możliwości poszerzania i pogłębiania wiedzy, także warunków do rozwoju pasji i zainteresowań. Przedstawiciele Samorządu działają w dużej mierze z własnej inicjatywy, jednakże w ścisłym porozumieniu z Opiekunem Samorządu oraz władzami Uczelni, co czyni ich działania poważnymi przedsięwzięciami, naznaczonymi odpowiedzialnością i świadomością celu, do którego zmierzają. Samo zaś członkostwo w Radzie Uczelnianej Samorządu Studenckiego jest najwyższym wyrazem zaufania, jakim darzą nas pozostali studenci, przez których zostaliśmy wybrani do reprezentowania ich interesów.

Natalia Piotrowska

– studentka IV semestru studiów
I stopnia kierunku Pedagogika

Natalia Sobiecka

– studentka II semestru studiów
II stopnia kierunku Pedagogika

„Wiem, umiem, rozumiem”



Spotkanie rekrutacyjne - fot. M. Dębowski

Gmina Będzino od kwietnia br. realizuje projekt pt. „Wiem, umiem, rozumiem” współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Kapitał Ludzki Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich.

Celem głównym projektu jest pobudzenie aktywności edukacyjnej 12 kobiet w wieku 50+ z terenu gminy Będzino. Poprzez uczestnictwo w projekcie kobiety

mają szansę na podniesienie kwalifikacji. W ramach organizowanego kursu prowadzone będą zajęcia z języka angielskiego, obsługi komputera, wzrostu samooceny i odporności na stres oraz umiejętności autoprezentacji.

Projekt „Wiem, umiem, rozumiem” jest szansą na wzmocnienie pozycji kobiet na rynku pracy.

Bliższe informacje w biurze projektu: Urząd Gminy Będzino, 76-037 Będzino 19, pokój nr 15, koordynator projektu tel. - 943162551, e-mail: m.debowski@bedzino.pl

Pomagając możemy być pewni, że i nam ktoś pomoże

Tym hasłem zachęcamy do wspierania rozpoczętej akcji charytatywnej dotyczącej pomocy **Marcie KOPACZ** z Tymienia. Dzięki Państwa ofiarności oraz wsparciu wolontariuszy i osób niepełnosprawnych, udało nam się zgromadzić na subkoncie Marty 4600,00 zł.

W wyniku przeprowadzonej akcji Marta od 2.04.2013r. do 16.04.2013r. bierze udział w turnusie rehabilitacyjnym w ośrodku „Euro Med.” w Chłopach, gm. Mielno. Dzięki dobrej woli właścicieli „Euro Med.” udało nam się wynegocjować korzystne warunki finansowe.

Gorąco dziękujemy za Państwa pomoc, serdeczność, wrażliwość dzięki której Marta odzyskała wiarę i nadzieję na poprawę stanu zdrowia oraz uśmiech którego tak bardzo jej do tej pory brakowało. Życzymy Państwu, by ten „gest serca” wrócił do Państwa ze zdwojoną mocą.

Stowarzyszenie „Lepsze Jutro” ma nadzieję że dzięki dalszemu Państwa wsparciu będzie mogło po raz kolejny wysłać Martę na turnus w Ośrodku „Euro Med”, by umacniać jej wiarę w powrót do zdrowia.

Prezes
Stowarzyszenia „Lepsze Jutro”
Stanisława Papajewska-Hanasz

15. rocznica „Tęcza”

13 kwietnia 2013 r. członkowie, sympatycy i przyjaciele grupy AA „Tęcza” z Będzina obchodzili 15 rocznicę działalności. Na urodzinowe uroczystości przybyło ponad 100 osób z gminy i zaprzyjaźnionych grup z terenu Pomorza Zachodniego. Uroczystość poprzedziła Msza święta odprawiona przez proboszczów Jana Bożyszkowskiego i Andrzeja Sołtysa w kościele parafialnym w Łeknie.

W mityngu otwartym oprócz członków ruchu AA i zaproszonych gości uczestniczyły władze samorządowe - wójt gminy **Henryk Broda**, zastępca przewodniczącego Rady Gminy Będzino - **Adam Gołębiowski**, przewodnicząca Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - **Aneta Piszter**, radna powiatu koszańskiego **Elżbieta Góral** i radna gminy Będzino - **Barbara Grudzień**. Spotkanie było okazją do przybliżenia uczestnikom czym jest choroba alkoholowa i poznanie problemów ludzi, którzy uczą się trzeźwego życia. Każdy z uczestników mógł podzielić się swoimi doświadczeniami i problemami, które spotkały go w życiu a były związane z uzależnieniami.

Należy cieszyć się, że grupa „Tęcza” utrzymała się i funkcjonuje już od 15 lat, i chociaż przechodziła różne trudności, to dzięki niej wiele osób odnalazło drogę trzeźwienia. Obecnie jest miejscem spotkań trzeźwych alkoholików i grupy osób współuzależnionych. Mityng rocznicowy zakończył się zabawą taneczną.

Jesteśmy pełni nadziei, że uroczystości związane z 15-leciem działania grupy „Tęcza” na trwałe pozostawią ślad i mile wspomnienia.

Materiał na stronę zebrał: **Mateusz Dębowski**

Karatecy z Tymienia przywieźli aż 7 medali!



6 kwietnia w Złocińcu odbyła się XIV Wojewódzka Olimpiada Młodzieży w Karate Kyokushin, w zawodach wzięło udział 330 zawodników z całego województwa. Sędzią głównym zawodów był sensei **Andrzej Kłujso** 3 dan - prezes Zachodniopomorskiego Okręgowego Związku Karate. Zawodnicy UKS „Karate Kyokushin Kanku Tymień”, działającego przy Zespole Szkół im. Kardynała Ignacego Jeża w Tymieniu, którego trenerem jest sensei **Paweł Tomaszewicz**, wystawiła 20 zawodników. Łącznie zdobyliśmy aż siedem medali: pięć brązowych i dwa srebrne. Należy dodać, że

pierwszych 8 miejsc jest punktowanych w rankingu WOM. Oto najlepsi nasi karatecy:

- **Gaśka Jakub** - II miejsce w kat. 6 lat
- **Dyngus Marysia** - III miejsce w kat. 8 lat
- **Marczak Natalia** - III miejsce w kat. 9 lat
- **Jęcek Adrianna** - II miejsce w kat. kumite 12-13lat
- **Birycka Basia** - III miejsce w kat. Kumite 12-13 lat oraz III miejsce w kat. Kata 13 lat
- **Madej Daria** - III miejsce w kat. Kumite 14-15 lat
- **Birycka Ania** - V miejsce w kat. Kata 14-15 lat oraz VI miejsce w kat. Kumite 14-15 lat.

Serdeczne gratulacje, osu!

Sukcesy Gimnazjum w Biesiekierzu

Najlepsze z niemieckiego

Na przełomie marca i kwietnia br. uczniowie klas III gimnazjów powiatu koszalińskiego mieli okazję sprawdzenia swej wiedzy w Konkursach Przedmiotowych organizowanych przez Koszalińskie Licea Ogólnokształcące.

Nagrodą dla laureatów i finalistów są dodatkowe punkty uwzględniane podczas rekrutacji do wybranej szkoły ponadgimnazjalnej, a z doświadczenia wiemy już, że



liczy się każdy najmniejszy nawet punkcik.

W tym roku szkolnym nasze Gimnazjum reprezentowało 5 osób. Z przyjemnością informujemy, iż wszyscy reprezentanci naszej szkoły zdobyli tytuł finalisty Konkursu Przedmiotowego z języka niemieckiego, odbywającego się w V Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Lema w Koszalinie.

16 kwietnia odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów. Oto przyszłe poliglottki, które oprócz Dyplomu Finalisty otrzymały wymarzone 15 punktów: Angelika Kaczmarek, Żanetta Sawicka, Anna Terelak, Katarzyna Kuczyńska, Karolina Kaczmarek.

Należy dodać również, iż uczennice te brały udział w cotygodniowych zajęciach języka niemieckiego organizowanych przez II Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego w Koszalinie i trzy z nich napisały test końcowy z wyróżnieniem, co dało im jeszcze kolejne 15 pkt. Tymi właśnie szczęśliwcami zostały: Żanetta Sawicka, Katarzyna Kuczyńska i Anna Terelak.

Gratulujemy zwycięstwa i życzymy dalszych sukcesów.

Ich bin unheimlich glücklich und sehr stolz auf Euch! Vielen Dank!

Eure Deutschlehrerin.

Opracowanie
K. Kolle

Jedz czekoladę i „Trzymaj formę!”

W kwietniu dzieci z oddziału przedszkolnego oraz młodzież gimnazjalna ze Szkolnego Koła PCK obchodzili Święto Czekolady. Każdy na swój sposób, chociaż cel był taki sam.

Dzień ten miał na celu przedstawić wartości zdrowotne czekolady, ale przede wszystkim pokazać konieczność zachowania umiaru w jedzeniu tego smakołyku. Podczas zajęć dzieci wysłuchały opowiadania o Księżniczce Pralince i rozwiązując różnorodne zagadki pomogły jej wrócić do Czeko-

ladowego Królestwa. Zapoznały się z historią czekolady skąd pochodzi, z czego jest zrobiona jak wygląda proces technologiczny produkcji i jakie są jej rodzaje.

Dużym powodzeniem cieszyła się zabawa rozpoznawania smaków czekolady: gorzkiej, mlecznej z orzechami, z truskawkowym nadzieniem i białej.

Ukoronowaniem wspólnej zabawy była prawdziwa uczta czekoladowa, czyli wykonanie i zjedzenie pysznej czekoladowej przekąski.

Natomiast młodzież ze Szkolnego Koła PCK, rozbudziła apetyt na zdrową porcję czekolady czy to w kubku, czy w tabliczce.

/Magdalena Sowa/K. Kolle/



XIX Edycja Sportowego Turnieju Miast i Gmin

Tradycyjnie, wzorem lat ubiegłych Zachodniopomorski Związek Krzewienia Kultury Fizycznej zaprasza do udziału w kolejnej odsłonie Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich w okresie od 26 maja do 1 czerwca.

Gmina Biesiekierz zgłosiła swój udział w tej ogólnopolskiej imprezie. Dotychczas do działań włączyły się nasze Szkoły Podstawowe i Gimnazjum oraz Gminne Przedszkole.

Inwestycje w gminie Biesiekierz

Rok 2013 w gminie Biesiekierz rozpoczął się wieloma inwestycjami służącymi poprawie warunków życia mieszkańców gminy.

- Remont z przebudową i rozbudową świetlicy wiejskiej i pomieszczeń Ochotniczej Straży Pożarnej w Warninie
- Budowa linii kablowej nn-0,4 kV oświetleniowej wraz z latarniami w m. Stare Bielice
- Wykonanie oświetlenia drogowego w m. Nowe Bielice, gm. Biesiekierz
- Ogłoszono przetarg na wykonanie usługi odbierania i zagospodarowania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy, na terenie gminy Biesiekierz

Bajki Pana Perrault



10 kwietnia 2013 r. w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej odbyła się **X Dziecięca Sesja Naukowa pod hasłem Bajki Pana Perrault**. Uczestnicy sesji wysłuchali bardzo ciekawych i zabawnych referatów poświęconych życiu i twórczości Charlesa Perrault.

Sesja była także podsumowaniem konkursu plastycznego „Ilustrujemy Bajki Pana Perrault”. Wśród nagrodzonych znalazło się aż czworo dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Świeminie. Nagrody i dyplomy odebrali:

Michał Krzywiński z kl. I,
Ala Bojko z kl. II,
Patrycja Sawicka z kl. V,
Olivia Kubera z kl. VI.

Na pewno dodatkową frajdą dla dzieci było to, że nagrody wręczał im znany pisarz książek dla dzieci i młodzieży pan Marcin Pałasz. Dzień wcześniej odbyło się w Świeminie spotkanie autorskie z pisarzem. Pan Marcin zachwyił dzieci swoją ciekawą osobowością.

Gratulujemy nagrodzonym i życzymy dalszych sukcesów artystycznych!!!

Aneta Krasowska

Tydzień Europejski w Bobolicach ph. „Europa zjednoczona w swojej różnorodności”

W dniach 7-11 maja 2013 roku w Bobolicach odbył się Tydzień Europejski ph. „Europa zjednoczona w swojej różnorodności”. Mając na uwadze potrzebę krzewienia idei integracji europejskiej, rozwijanie tolerancji dla innych kultur i narodów wspólnie z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Młodzi Europejczycy w Demminie przystąpiliśmy do organizacji tego przedsięwzięcia w Bobolicach. Od lat gospodarzami obchodów są różne kraje europejskie. W 2013 roku gospodarzem po raz pierwszy w Polsce było nasze niewielkie, malownicze miasteczko Bobolice.

Program Tygodnia Europejskiego był ciekawy i różnorodny. Każdy dzień poświęcony był różnej tematyce. We wtorek 11 maja 2013 r. powitaliśmy przed Urzędem Miejskim w Bobolicach grupy młodzieży z Litwy, Niemiec i Szczecina. W tym dniu odbyło się spotkanie integracyjne w Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej w Bobolicach. Następnie młodzież udała się do Kamiennych Kręgów w Grzybnicy, gdzie miała okazję zapoznać się historią tych terenów. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie szkółki leśnej we Wrzosowcu (Nadleśnictwo Bobolice), gdzie podczas dyskusji młodzi ludzie zastanawiali się, w jakim kierunku zmierza UE w zakresie ochrony środowiska. Jak przystało na spotkanie integracyjne nie zabrakło również tańców i wspólnie odtąnczonej „belgijki”. Nadleśnictwo Bobolice sprawiło niespodziankę uczestnikom przygotowując pokaz rzeźby w drewnie.

W środę 8 maja młodzież spotkała się na cmentarzu komunalnym w Bobolicach, gdzie przedstawiciele władz samorządowych i Międzynarodowego Stowarzyszenia Młodzi Europejczycy z Demmina wspólnie złożyli wieniec pod Panteonem Pamięci II Wojny Światowej w Bobolicach. Ten symboliczny gest był wyrazem jedności i wzajemnego zrozumienia.

Następnie w nowo wyremontowanej Sali Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach została otwarta wystawa prac plastycznych w ramach konkursu pt. „Jesteśmy przyszłością Europy”. Młodzież zapoznała się z prezentacją dotyczącą Traktatu Lizbońskiego. Prezes Stowarzyszenia Młodzi Europejczycy poprowadził dyskusję na ten temat. Młodzież zwiedzała Muzeum Regionalne w Bobolicach. Po południu została zorganizowana gra miejska pt. „Poznaj Bobolice”. Uczestnicy mieli za zadanie rozwiązać pięć zadań o różnej tematyce oraz odgadnąć hasło gry. Wieczorem w Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej w Bobolicach zostało zorganizowane „europarty”, gdzie młodzież świetnie się bawiła w rytmach tańców państw europejskich i nie tylko.

Czwartek 9 maja był dniem kulminacyjnym obchodów Tygodnia Europejskiego. Przed Urzędem Miejskim w Bobolicach został uroczystie odsłonięty plakat pt. „Jesteśmy Europą”, na którym widnieją zdjęcia dzieci z różnych krajów europejskich. Na-



stępnie wszyscy odśpiewali hymn Unii Europejskiej. Symbolicznym gestem było wypuszczenie gołębi w niebo, jako symbolu pokoju i pojednania. **Mieczysława Brzoza** - burmistrz Bobolic w swoim wystąpieniu podkreśliła, że „nieważne są różnice kulturowe, odmienność językowa, status materialny czy pochodzenie. Ważne jest to by być razem. Szanować drugiego człowieka, jego poglądy, żyć zgodnie z własnym sumieniem i po prostu kochać ludzi - kochać drugiego człowieka”. W uroczystości wzięli udział: **Paweł Bartnik** - dyrektor Biura Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania, **Irena Stróżyńska** - wicedyrektor Biura Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania, dr **Michael Koch** burmistrz Hansesstadt Demmin - naszego partnerskiego miasta, **Ronny Szabo** kierownik Urzędu Hasesstadt Demmin oraz radni Rady

Miejskiej w Bobolicach. Po odsłuchaniu hejnatu Bobolic z wieży kościoła pw. WNMP w Bobolicach wszyscy uczestnicy udali się do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie podczas forum zastanawiali się nad przyszłością Europy. Po południu w hali widowiskowej Centrum Edukacji Sportu i Rekreacji w Bobolicach odbył się Sportowy Turniej Młodych Europejczyków i Turniej Piłki Nożnej.

Hasłem przewodnim 10 maja była różnorodność kulturowa w zjednoczonej Europie. W tym dniu odbył się Festiwal Młodych Europejczyków, podczas którego zaprezentowały się poszczególne grupy młodzieży oraz dzieci ze Świetlicy Środowiskowej „Tafła” w Bobolicach. Pogoda nieco pokrzyżowała plany organizatorem i część występów została przeniesiona do pobliskiej hali widowiskowo-sportowej.

11 maja nadszedł czas pożegnania. Każdej z grup została przekazana, przygotowana podczas wcześniejszych spotkań, *Rezolucja Młodych Europejczyków do Parlamentu Europejskiego*. Zostanie ona również zawieszona w okresie letnim do Brukseli.

Halina Michalak

Katyński Marsz Cieni

16 kwietnia odbyły się uroczystości związane z 73. rocznicą Zbrodni Katyńskiej. Rozpoczęły się na parkingu od ul. Kamieniarskiej przygotowaną przez Bałtyckie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Perun” inscenizacją pt. „Katyński Marsz Cieni”. Ubrani z mundury żołnierzy II RP członkowie „Peruna” przemaszzerowali ul. Kamieniarską i Gnieźnieńską na cmentarz w okolicy Pomnika Martyrologii Narodu Polskiego. Tam odbyły się uroczystości, podczas których odbył się m.in. apel pamięci, okolicznościowe wystąpienia oraz składanie kwiatów.



Europoseł Wałęsa za S 6

Z okazji Dnia Europy, 9 maja w Koszalinie przebywał Jarosław Wałęsa, poseł Parlamentu Europejskiego. Wizyta europarlamentarzysty w naszym mieście była okazją dla prezydenta Piotra Jedlińskiego do rozmowy o sprawach związanych z rozwojem miasta i regionu, w tym konieczności budowy oraz modernizacji dróg S 6 i S 11, o które prezydent zabiega m.in. jako wiceprezes Stowarzyszenia S 11. Obaj panowie spotkali się z dziennikarzami przy nowobudowanym rondzie przy ul. Morskiej.

- Budowa drogi S 6 jest coraz bliżej. Trwa projektowanie obwodnicy Koszalina. Każde wsparcie budowy naszych ekspresówek jest nam bardzo potrzebne. Dlatego cieszę się, że akcję prowadzoną m.in. przez Radio Koszalin i Głos Koszaliński wspiera również pan poseł - mówił prezydent Piotr Jedliński.

- Budowa nowej drogi to konieczność. Sprawa połączenia Gdańska i Koszalina nie jest kwestią lokalną, ale dotyczy poprawy układu komunikacyjnego na całym Pomorzu.

Stąd deklaruję wsparcie dla dalszych działań pana prezydenta w tej bardzo ważnej dla mieszkańców i turystów sprawie - zapewnił Jarosław Wałęsa.

Europoseł spotkał się również z gimnazjalistami w Gimnazjum nr 11 oraz studentami i mieszkańcami podczas wykładu w Politechnice Koszalińskiej. Wizytę zakończyło uroczyste ogłoszenie wyników „Wielkiego testu wiedzy o Unii Europejskiej” oraz grill ze studentami Politechniki Koszalińskiej



Budżet partycypacyjny

Mieszkańcy Koszalina będą mogli sami zdecydować, na jakie inwestycje ma być wydana część budżetu miasta. W przyszłym roku, w ramach tzw. Budżetu Partycypacyjnego, z miejskich pieniędzy na ten cel będzie przeznaczony jeden milion złotych. W latach następnych jego wysokość będzie wyznaczał Prezydent Miasta.

- To pierwszy taki eksperyment w historii Koszalina. Wystarczy zebrać 30 podpisów mieszkańców miasta, by pojawiła się szansa realizacji projektu, który koszalinianie uznają za warty przeprowadzenia. Za każdym razem musi to być jednak pomysł, który mieści się w kompetencjach samorządu. W przyszłym roku jego koszt nie może jednak przekroczyć 500 tysięcy złotych - mówi prezydent Piotr Jedliński.

Projekt może być zgłoszony na odpowiednim formularzu przez mieszkańca miasta, organizację pozarządową i podmioty gospodarcze działające w mieście, instytucje publiczne. Prawo zgłaszania i głosowania mają mieszkańcy, którzy w roku, w którym odbywa się głosowanie, ukończą 16 lat. Ważny jest rok urodzenia, a nie konkretna data dnia.

Projekt będzie podlegał ocenie formalnej. Ocena formalna dotyczyć będzie prawidłowości wypełnionego wniosku, możliwości realizacji projektu w trakcie roku budżetowego. Wydział merytoryczny będzie wydawał rekomendację odnośnie projektu. Decyzję o umieszczeniu projektu na liście do głosowania podejmować będzie tzw. Zespół Zatwierdzający pod przewodnictwem Prezydenta Miasta.

Kalendarium

19.04.2013 - 9.05.2013 - konsultacje społeczne dotyczące założeń budżetu obywatelskiego
3.06.2013 - 28.06.2013 - zgłaszanie projektów do budżetu obywatelskiego
1.07.2013 - 30.08.2013 - weryfikacja zgłoszonych projektów przez zespół ekspercki
2.09.2013 - 6.09.2013 - konferencja prasowa dot. projektów, które zostaną poddane pod głosowanie
9.09.2013 - 30.09.2013 - głosowanie
3.10.2013 - konferencja prasowa prezentująca wyniki (wraz z autorami zwycięskich koncepcji)

* * *

9 maja w koszalińskim ratuszu odbyło się pierwsze otwarte spotkanie dotyczące budżetu partycypacyjnego. Przypomnijmy, że założeniem tego rozwiązania jest możliwość decydowania przez koszalinian o wydatkowaniu części pieniędzy z budżetu miasta. Spotkanie trwało półtorej godziny, a za najważniejszy zgłoszony podczas tego spotkania postulat można uznać umożliwienie składania projektów o wartości do 1 miliona złotych (według wstępnej propozycji miało to być 500 tys. zł).

Mieszkańcy wskazywali również na potrzebę powołania Rady Budżetu Partycypacyjnego składającej się z osób, które nie są związane z samorządem Koszalina. Rada miałaby się zająć wyborem najlepszych spośród zgłoszonych projektów, a te następnie o ich przydatności głosowałiby mieszkańcy. Dotychczasowa propozycja dopuszczała analizę wszystkich projektów spełniających kryteria formalne.

Przypomnijmy, że od 3 czerwca do 28 czerwca trwać będzie zgłaszanie projektów. Więcej szczegółów na www.obywatelski.koszalin.pl.



List do rodziców

Koszalin, dnia 25 kwietnia 2013 roku

Szanowni Państwo Rodzice dzieci 6 i 7-letnich - kandydatów do szkół podstawowych

Dobiega końca czas przygotowania przedszkolnego Państwa dzieci. Czas spędzony w przedszkolu czy w oddziale zerowym przy szkole podstawowej pozwolił przygotować je do rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej. Jako rodzic wiem jak ważny jest wybór szkoły. Szkoły, w której Wasze dziecko spędzi 6 lat intensywnie ucząc się podstawowych umiejętności czy zdobywając elementarną wiedzę, co da podstawę do podjęcia nauki na kolejnych etapach edukacji, a w przyszłości na osiągnięcie sukcesów zawodowych. Szkoły, w której Wasze dziecko będzie czuło się bezpiecznie.

Z tego właśnie powodu koszalińskie szkoły podstawowe na rok szkolny 2013/14 przygotowały bogatą i atrakcyjną ofertę edukacyjną, którą mogą Państwu polecić. Od wielu lat szkoły także przygotowywały się na przyjęcie dzieci sześciolletnich, tworząc przyjazne place zabaw, wyposażając odpowiednio sale lekcyjne. Posiadają doświadczenie w pracy z dziećmi już sześciolletnimi, choćby ze względu na istniejące w nich oddziały „zerowe”. Podejmowane działania z pewnością przyczyniły się do osiągnięcia przez koszalińskie szkoły wielu sukcesów, które z całą pewnością potwierdzają wysoki poziom nauczania, co jest najlepszym dowodem na to, że warto podjąć naukę w jednej z koszalińskich szkół podstawowych.

Aby ułatwić Państwu przejście przez proces rekrutacji do koszalińskich szkół podstawowych Gmina Miasto Koszalin w tym roku po raz pierwszy przygotowała rekrutację elektroniczną, która jest częścią budowanego w Koszalinie Elektronicznego Systemu Zarządzania Oświatą. Stało się to możliwe dzięki realizacji projektu „Portal edukacyjny województwa zachodniopomorskiego - Koszalin” finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Pozwolę sobie przypomnieć, że Państwa dziecko ma zagwarantowane miejsce w obwodowej szkole podstawowej.

W miarę wolnych miejsc, może też ubiegać się o przyjęcie do jednej spośród pozostałych szkół podstawowych prowadzonych przez Miasto Koszalin. W tym roku w pierwszej kolejności do szkół pozaobwodowych będą przyjmowane dzieci sześciolletnie. Chcemy w ten sposób ułatwić Państwu decyzję o rozpoczęciu nauki przez Wasze dziecko już w wieku 6 lat, poprzez zwiększenie szansy na wybór szkoły, do której macie zaufanie i która Waszym zdaniem najlepiej zagwarantuje wszechstronny rozwój dziecka.

Aby wziąć udział w elektronicznej rekrutacji, należy pomiędzy 25 kwietnia a 15 maja br. wejść na stronę internetową pod adresem <http://nabory.eduportal.koszalin.pl/> i wybrać „Nabór do Szkół Podstawowych”. Następnie należy kliknąć „Zgłoś kandydaturę” oraz podać numer PESEL dziecka.

Jeżeli dziecko jest zameldowane w Koszalinie, system wskaże szkołę obwodową. Jeżeli tak się nie stanie, należy koniecznie zgłosić się do obwodowej szkoły podsta-

wowej, aby wyjaśnić tę sytuację. Następnie system pozwoli wybrać jeden z trzech wariantów: pierwszy to potwierdzenie chęci skorzystania z oferty obwodowej szkoły podstawowej; drugi to rezygnacja z miejsca w szkole obwodowej oraz rezygnacja z rekrutacji do pozostałych publicznych szkół podstawowych objętych elektronicznym naborem; ostatni wariant dotyczy możliwości ubiegania się o przyjęcie do szkoły poza obwodem.

Jeżeli chcecie Państwo, aby dziecko uczęszczało do szkoły podstawowej poza obwodem, macie możliwość ubiegania się o przyjęcie do trzech szkół podstawowych. Wskazana przez Państwa kolejność szkół, będzie decydowała o kolejności, w jakiej system będzie przydzielał dziecku na wolne miejsca w wybranych szkołach. Jeżeli zabraknie w nich miejsca, dziecko zostanie automatycznie przydzielone do szkoły obwodowej.

Po wypełnieniu w systemie podania elektronicznego, należy je wydrukować oraz dostarczyć do 15 maja 2013 roku do szkoły podstawowej wskazanej na pierwszym miejscu listy preferencji. Wyniki naboru elektronicznego zostaną ogłoszone przez poszczególne szkoły podstawowe w dniu 17 czerwca 2013 roku o godzinie 14:00.

Mamy nadzieję, że zaproponowane Państwu rozwiązanie znacznie ułatwi proces zapisywania dziecka do szkoły podstawowej. W razie jakichkolwiek pytań lub wątpliwości związanych z naborem, należy kontaktować się z obwodową szkołą podstawową lub szkołą, wskazaną w podaniu na pierwszym miejscu listy preferencji.

Z poważaniem
Piotr Jedliński

Szczepionką w raka

7 maja odbyło się spotkanie inaugurujące program profilaktyki zakażeń wirusem HPV. Wykład poprowadził prof. dr hab. Zbigniew Celewicz - konsultant wojewódzki ds. ginekologii i położnictwa. Szczepienia rozpoczną się po spotkaniu inauguracyjnym program.

- W Koszalinie realizujemy program już po raz piąty. Szczepienia to swoista polisa, którą samorząd inwestuje w zdrowie mieszkańców Koszalina - podkreśla prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**.

W 2013 r. planowane jest zaszczepienie 406 trzynastoletnich dziewcząt ur. w 2000 r. i zamieszkałych na stałe w Koszalinie. Koszt szczepień to 169.302 zł. Cena jednej dawki - 139 zł. Każda dziewczynka przyjmuje trzy dawki szczepionki. Koszty szczepień pokrywane są z budżetu miasta.

Udając się na szczepienie należy zabrać ze sobą formularz zgody na szczepienie przeciwko wirusowi HPV podpisany przez rodzica/opiekuna prawnego dziecka.

Formularz został załączony do listu do rodziców dzieci objętych szczepieniem. Formularz dostępny jest również na stronie internetowej www.koszalin.pl.

Realizatorzy szczepień w 2013 r. wybrani w ramach konkursu ofert:

1. ZOZ „Panaceum”, ul. Krzyżanowskiego 1, tel. 94 346 44 78,9

2. ZOZ MSW, ul. Szpitalna 2, tel. 094 34 71 661; 94 34 71 613; 94 34 71 605

Szczepienia będą wykonywane również przez podwykonawców realizatorów szczepień:

1. ZOZ „Panaceum”, ul. Raclawicka 15-17, tel. 94 347 82 86

2. NZOZ „Profilaktyka”, ul. Staszica 8A, tel. 94 341 26 15

3. Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska, ul. Zwycięstwa 204 A, tel. 94 34 37 702

4. Medical Beta - Sp. z o.o., ul. Modrzejewskiej 15, tel. 94 341 10 49

5. NZOZ „Salvita”, ul. Kolejowa 71, tel. 94 342 75 45

6. ZOZ „Elkap”, ul. Zakole 1, tel. 94 342 02 42

7. NZOZ Przychodnia Lekarska „Na Skarpie”, ul. Bosmańska 9, tel. 94 343 25 75

8. NZOZ „Rodzina”, ul. Lelewela 7, tel. 94343 66 00

9. NZOZ „Rodzina”, al. Monte Cassino 13, tel. 94343 04 22



27 marca 2013 roku w Szkole Podstawowej im. 26. PLM w Rosnowie obchodzone Dzień Wiosny. Dyrektor **Joanna Margraf** oddała klucz od szkoły przewodniczącemu Samorządu Uczniowskiego **Marcelowi Ceglarkowi**.

Po pierwszej lekcji, w sali gimnastycznej obejrzelśmy przygotowane przez uczniów klasy I przedstawienie. Występ był podsumowaniem programu edukacyjnego „Klub bezpiecznego Puchatka”, realizowanego przez wychowawczynię kl. I **Ewę Magnowską** przy współpracy Policji.

- *Edukacja dzieci w zakresie bezpieczeństwa jest zadaniem wymagającym zaangażowania ze strony rodziców, jak i nauczycieli. Mamy jednak nadzieję, że uda nam się wspólnie wykonać kolejny, duży krok w kierunku zapewnienia naszym dzieciom bezpieczeństwa* - powiedział **Sławomir Mikulski**, przedstawiciel KMP w Koszalinie, który na zakończenie występu pierwszaków przeprowadził test wiedzy o bezpieczeństwie i wręczył milusińskim dyplomy oraz książkę „Elementarz zasad bezpieczeństwa”.

Kolejną atrakcją był występ szkolnego teatryku, który wystawił zabawną sztukę o szkole czarownic.

Podsumowaniem programu były rozgrywki sportowe pomiędzy uczniami klas V i VI, a zaproszonymi gośćmi z Darżewa. W tym samym czasie lekcje w klasach I-IV prowadzili nowi nauczyciele - uczniowie klas VI.

*Dorota Woźniakiewicz
pedagog szkolny*

Mobilny Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich odwiedzi teren gminy Manowo w terminach:

21 maja 2013r. godz. 12.30 - 15.00

4 czerwca 2013r. godz. 12.30 - 15.00

11 czerwca 2013r. godz. 12.30 - 15.00

Spotkania z mieszkańcami odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy Manowo, 76-015 Manowo 40 (sala posiedzeń).

Zadaniem Punktu jest ułatwienie mieszkańcom dostępu do informacji i wiedzy dotyczącej możliwości wsparcia różnych inicjatyw z funduszy Unii Europejskiej oraz pomoc w sprawnej realizacji projektów.

Punkty Informacyjne należące do sieci oferują:

- diagnozę
- zaklasyfikowanie pomysłu na projekt do konkretnego priorytetu i działania w programie finansowanym z Funduszy Europejskich (informacja ta nie stanowi gwarancji otrzymania dotacji, a jedynie możliwość ubiegania się do dofinansowania w ramach danego priorytetu lub działania) lub informację o braku możliwości dofinansowania pomysłu przedstawionego konsultantowi.
- informację o podstawowych warunkach, kryteriach i procedurach dofinansowania projektu;
- dane kontaktowe do instytucji, które zajmują się priorytetem lub działaniem wynikającym z diagnozy (opracowują szczegółowe wytyczne, rozpatrują wnioski o dofinansowanie, udzielają dofinansowania).

Serdecznie zapraszamy do skorzystania z usług Punktu.

Bawimy się tabliczką mnożenia

Jak co roku uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Boninie biorą udział w Mistrzostwach Koszalin w Tabliczce Mnożenia organizowanych przez Szkołę Podstawową nr 17 w Koszalinie. W tym roku odbyły się 15 kwietnia, a wystartowało w nich sześćseto trzecioklasistów i dwóch czwartoklasistów. Ćwiczyli swoje umiejętności od początku roku. Ciężka praca przyniosła doskonale efekty.

W kategorii dziewcząt klas III w grze „Olimpijczyki” dwie uczennice znalazły się na podium. **Aleksandra Biłska** zajęła II, a **Maja Graczyk** III miejsce. Na siódmej pozycji

była **Matylda Hajec**. Ola Biłska zdobyła również medalową III pozycję w grze „Krzyżak” oraz III miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Również chłopcy z klasy III osiągnęli doskonałe rezultaty. **Wiktor Duda** został mistrzem zarówno w „Olimpijczyku” jak i w „Krzyżaku”, a w klasyfikacji ogólnej uplasował się na III pozycji. II miejsce w „Olimpijczyku” wywalczył **Kacper Sikora**, a VII **Filip Czerwiak**.

Dwaj reprezentanci klasy IV prezentowali równie dobrą formę. **Dominik Poślednik** zajął I miejsce w grze „Olimpijczyki”, a **Jakub Urbanowicz** w tej samej grze był czwarty. Niestety w klasyfikacji ogólnej znaleźli się tuż za podium.

Wszystkim gratulujemy doskonałej formy i świetnych wyników!

Dzień otwarty w przedszkolu



19 marca w Przedszkolu Gminnym w Boninie odbył się Dzień Otwarty Przedszkola. Przybyły do nas dzieci, które od września będą uczęszczać do przedszkola. Na początku pani dyrektor przywitała rodziców i dzieci, i zaprosiła na przedstawienie przygotowane przez rodziców pt. „Prawdziwa historia Czerwonego Kapurka”. W przedstawieniu udział wzięli rodzice dzieci uczęszczających do naszego przedszkola: Kinga Karasiewicz, Marta Połowniak, Magdalena Nosal, Krzysztof Karpowicz i Andrzej Nalewski. Po przedstawieniu, dzieci z kółka tanecznego pod kierunkiem nauczycielki Małgorzaty Nowak, zaprezentowały taniec i zaśpiewały piosenkę.

Po występach nastąpiło zwiedzanie przedszkola i zabawy w salach.

Spotkanie przygotowały nauczycielki: Ewelina Osmulka, Małgorzata Kulać i Katarzyna Zielewska.



4500, rok 2010 - 5000, rok 2011 - 2900, rok 2012 - 1000. Wysokość składki to 100 zł rocznie.

Pięć lat mieleńskiej spółki wodnej

Rozmowa z Jerzym Orylskim

- przewodniczącym zarządu Gminnej Spółki Wodnej „MIELNO”

- **Panie prezesie, minęło 5 lat od powołania spółki wodnej. Jak to się zaczęło?**

- Rzeczywiście w 2008 roku z inicjatywy wójta gminy Mielno i radnych została reaktywowana spółka wodna pod nazwą Spółka Wodna Mielno. Zarząd spółki został wybrany na walnym zgromadzeniu w składzie: przewodniczący - **Jerzy Orylski**, zastępca przewodniczącego - **Marek Szewczyk**, sekretarz - **Kazimierz Hajduk**, członkowie - **Józef Fryczkowski** i **Janusz Nyk**. Spółka została zarejestrowana w Kastrze Wodnym Rejonu Dolnej Odry i Pomorza Zachodniego oraz w organach administracyjnych powiatu.

- **Jakie są zadania statutowe spółki?**

- Celami, spółki są: utrzymanie i eksploatacja urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i odwodnienia gruntów rolnych i użytkowanych nierolniczo; prowadzenie racjonalnej gospodarki na zmeliorowanych gruntach rolnych; propagowanie prawidłowego wykorzystania gruntów zmeliorowanych; udzielanie członkom spółki pomocy w sprawach związanych z melioracjami i gospodarką wodną. Pierwsze prace Spółki związane z czyszczeniem rowów melioracyjnych zostały wykonane w 2009 roku.

- **W jaki sposób są typowane rowy do czyszczenia?**

- Na podstawie oględzin własnych, ze zgłoszeń mieszkańców, członków spółki oraz aktualnej sytuacji. Na posiedzeniu zarządu przygotowywany jest projekt uchwały, która określa jaki rów i gdzie będzie czyszczony. Decyzje zapadają na walnym zebraniu poprzez głosowanie obecnych członków spółki.

- **Na wykonywanie prac potrzebne są pieniądze. Jak to wygląda w spółce? Skąd je pozyskujecie?**

- Środki finansowe do spółki spływają dwutorowo. Po pierwsze to składki członków, a druga droga to dofinansowanie. Do finansowanie spółka otrzymuje z dwóch źródeł: pierwsze i zasadnicze to gmina, a drugie to Urząd Wojewódzki. Wielkość otrzymywanych dofinansowań z obu tych źródeł uzależniona jest od ilości środków pochodzących ze składek. Ta zależność jest wprost proporcjonalna.

- **Proszę o szczegóły.**

- Ilość środków spływających ze składek jest uzależniona od liczby członków spółki i ich rzetelności wobec podjętego zobowiązania opłaty składek członkowskich (wynikającego ze statutu spółki). Jeśli przedstawić to w liczbach to: w chwili obecnej spółka liczy 81 członków. Wpływy z tytułu składek w ciągu minionych 5 lat układały się następująco: rok 2008 - 4400, rok 2009 -

- **Wobec powyższego nasuwa się pytanie kto może być członkiem spółki wodnej?**

- Członkami spółki wodnej powinni być wszyscy mieszkańcy gminy, którzy posiadają grunty rolne i użytkowane nierolniczo. Oczywiście jest, że liczba członków spółki i wpływ z tytułu składek umożliwią lepszą i skuteczniejszą działalność statutową spółki. Jest to wspólny i bardzo istotny interes mieszkańców gminy.

- **Spółka otrzymuje również dotacje, proszę powiedzieć skąd?**

- Oczywiście i jest to jedyne źródło finansowania robót melioracyjnych. Mimo takiej sytuacji spółka może się pochwalić, że otrzymywane środki były wykorzystywane co do „grosza” na terenie gminy. Oto kilka cyfr dotyczących realizacji robót melioracyjnych w latach 2009-2013: rok 2009 - 3951 mb za kwotę 58915, rok 2010 - 4440 mb za kwotę 65599, rok 2011 - 1415 mb za kwotę 19793, rok 2012 - 7014 mb za kwotę 121500, plan na 2013 rok to ok. 5600 mb za kwotę ok. 58000. Jeśli chodzi o rejon realizacji tych robót to: Gąski - 8205 mb za kwotę 115507, Sarbinowo - 6373 mb za kwotę 65915, Chłopy - 2505 za kwotę 50297, Mielno - 2418 mb za kwotę 29200, Mielno 3000 mb za kwotę 63088.

W sumie wykonano 22501 mb za kwotę 342007 zł. Należy również zaznaczyć, że wszystkie osoby sprawujące jakąkolwiek funkcję w spółce wykonują ją społecznie.

- **Dziękuję za rozmowę. (K.S)**

Kącik Seniora

Seniorzy zapraszają do współpracy

W marcu minął rok od rejestracji **Klubu Seniora Bursztyn** w Mielnie. Była więc okazja do podsumowania działalności na Walnym Zebraniu Członków Klubu.

Seniorzy spotykają się co dwa tygodnie w Świetlicy Środowiskowej w Mielnie a także na spotkaniach okazjonalnych. Spotkania urozmaicane są obecnością zaproszonych gości m.in. pani wójt, kierowników jednostek organizacyjnych gminy, lekarza, psychologa, policjanta, poetki. Organizowane są wspólne wyjazdy, biesiadowanie i grillowanie. Seniorki zajmują się rękodziełem i wykonują piękne ozdoby. W tym roku wykonane duże jajo wielkanocne zostało przekazane na licytację na balu charytatywnym organizowanym przez Forum Samorządowe Nasza Gmina w Hotelu Unitral w Mielnie, a czterometrowa palma wielkanocna otrzymała III miejsce w konkursie na Jarmarku Wielkanocnym organizowanym przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie. Na dożynkach powiatowych w ubiegłym roku zupa rybna wykonana przez seniora z Mielna otrzymała I nagrodę w kategorii ryba, a II w kategorii ogólnej.

Ważnym elementem działalności Klubu



Seniora jest współpraca z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Unieściu. Seniorki czynnie uczestniczą w pracy z dziećmi w świetlicach środowiskowych w Unieściu i Mielnie. Czytają także bajki dzieciom w Przedszkolu w Mielnie. Klub Seniora, w ubiegłym roku był organizatorem Festynu Sąsiedzi w Unieściu, na którym, mimo niesprzyjającej pogody, przybyli mieszkańcy i turyści świetnie się bawili.

W tym roku, 25 sierpnia, Klub Seniora również będzie organizatorem Festynu SĄSIEDZI w Unieściu, dzięki wsparciu finansowemu gminy. Już dzisiaj zapraszamy wszystkich na tę imprezę. Seniorki także

śpiewają. Powstał Zespół Śpiewaczy BURSZTYN. I w tym przypadku projekt wsparła finansowo gmina. Będzie okazja posłuchać seniorem na festynie i imprezach gminnych. A wszystkich seniorów z naszej gminy zapraszamy do wspólnego śpiewania w zespole. Próby odbywają się w każdy poniedziałek od godziny 10 w Świetlicy Środowiskowej w Mielnie. Wszystkie osoby, które zainteresowała działalność Klubu Seniora zapraszamy do naszego grona.

Zarząd
Klubu Seniora BURSZTYN w Mielnie
Opr. BKM



Być sołtysem - warto?

Pelnienie funkcji sołtysa to praca społeczna - wymaga czegoś więcej, niż sympatii mieszkańców dla kandydata. Nie przynosi praktycznie żadnych korzyści materialnych, nie daje wielkich możliwości, jeśli chodzi o wpływ na decyzje Rady Gminy. Wiąże się jednak z odpowiedzialnością za ludzi, chęcią wprowadzania zmian, aby wszystkim żyło się we wsi lepiej.

Z okazji niedawnych obchodów „Dnia Sołtysa” warto przybliżyć sylwetkę jednego z nich - Michała Rabki, który sprawuje tę funkcję już czwartą kadencję w miejscowości Krytno w gminie Polanów.



- Jak długo pełni Pan funkcję sołtysa?

- Jestem sołtysem od 1998 roku, to 15. rok sprawowania tej funkcji.

- Dlaczego wystartował Pan w wyborach?

- Startując w wyborach byłem młody, pełen pomysłów i energii, aby je zrealizować. Od dziecka mieszkałem w Krytnie, więc jestem bardzo mocno związany z tą miejscowością. Chciałem zrobić coś dla mieszkańców, aby żyło im się wygodnie.

- Co należy do obowiązków i kompetencji sołtysa, jakimi sprawami najczęściej się on zajmuje?

- Sołtys pełni funkcję reprezentacyjną oraz wykonawczą. Jego głównym zadaniem

jest reprezentowanie wsi na zewnątrz oraz realizacja uchwał rady gminy dotyczących sołectwa. Do jego obowiązków należą także: organizowanie zebrań wiejskich, dotyczących bieżących problemów wsi, pobór podatków, czy branie udziału w sesjach rady gminy.

Działalność sołtysa wspomaga Rada Sołecka, w wypadku Krytna liczy ona trzy osoby.

- Jakie korzyści finansowe wynikają z pełnienia funkcji sołtysa?

-Do niedawna sołtys jako łącznik między wsią a gminą, za swoją pracę otrzymywał tylko zwrot kosztów związanych z dojazdami na sesje do urzędu gminy.

Dopiero od około czterech lat sołtysi dostają niewielkie wynagrodzenie, tak zwaną dietę. W moim wypadku jest to 200 zł miesięcznie, gdyż liczba mieszkańców sołectwa nie przekracza dwustu.

- Jakie inwestycje zostały wykonane za pana kadencji?

-Głównymi inwestycjami, jakie udało się poczynić wraz z gminą, było oświetlenie wsi oraz budowa drogi. Ostatnio wybudowano także plac zabaw.

Kilka lat temu powstał fundusz sołecki, dzięki któremu mam środki na drobne remonty, np. odmalowanie przystanku autobusowego, wyposażenie świetlicy - zakup „piłkarzyków”, rzutek itp. Pieniądże te przeznaczam także na organizację corocznych imprez Mikołajowych dla najmłodszych mieszkańców.

- Z jakimi problemami aktualnie boryka się wieś?

- Nasza wieś przede wszystkim boryka się z problemem braku funduszy na renowację świetlicy wiejskiej. W tym roku z powodu złego stanu komina wraz z radą sołectką nie mogłem zorganizować imprezy Mikołajkowej dla dzieci ze wsi. Kominiarz, który badał jego stan wydał oświadczenie, w którym bezwzględnie zakazał korzystania z pieca. Imprezę przełożyliśmy na czerwiec - zorganizujemy Dzień Dziecka z upominkami. Problemem jest także stan dróg prowadzących do Krytna. Odcinek najczęściej uczęszczanej przez mieszkańców drogi, prowadzącej do Ośrodka Zdrowia czy Urzędu Gminy (Nadbór - Krytno) jest w opłakanym stanie. W jednym miejscu po prostu nie ma asfaltu, co czyni go niebezpiecznym. Oprócz tego brakuje połączeń autobusowych do Polanowa.

Ostatnim problemem jest bierność mieszkańców - większość z nich nie chce zaangażować się w sprawy wsi, takich jak praca przy budowie boiska. Mieszkańcy zapominają, że razem tworzymy naszą małą społeczność i że wspólnie można zrobić więcej.

- Co chciałby Pan jeszcze zrobić dla swojej wsi?

- Chciałbym zrobić jak najwięcej, jednak wiem, że mam ograniczone fundusze oraz czas. Jak najszybciej chciałbym zakończyć budowę boiska. Bardzo ważny jest też remont świetlicy wiejskiej, która stanowi główną atrakcję dla dzieci i młodzieży. Chciałbym także w tej kadencji doprowadzić do wyczyszczenia stawu i zorganizowania nad jego brzegiem miejsca wypoczynku - postawić ławki, zbudować pomost.

- Jakie zainteresowania poza pracą społeczną ma sołtys Krytna?

- Moim największym hobby jest myślistwo. Uprawienia mam od kilku ładnych lat. Jestem także zapalonym wędkarzem. Interesuje mnie także numizmatyka oraz filatelistyka.

- Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Rabka
Politechnika Koszalińska

Konkurs wiedzy pożarniczej

Uczniowie szkół gminy Polanów po raz kolejny mieli okazję zmierzyć się ze sobą w konkursie wiedzy pożarniczej. Do konkursu przeprowadzonego w Bobolicach zakwalifikowało się 6 osób (na zdjęciu od góry): Julia Gabrysiak (druga z lewej), Daniel Stasiak (trzeci z lewej) - ze Szkoły Podstawowej w Bukowie, Wojciech Wastowski (pierwszy z prawej), Michał Parszczyński (pierwszy z lewej) - z Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Polanowie, Mateusz Ryk (pierwszy z prawej - na dole), Bartosz Wilk (pierwszy z lewej - na dole) - z Liceum Ogólnokształcącego w Polanowie. W boju wspierali ich przewodniczący Rady Powia-

tu Dariusz Kalinowski i prezes OSP Polanów Zenon Dropko. Konkurs dotyczył ogólnej wiedzy nt. ochrony przeciwpożarowej, pierwszej pomocy i sprzętu gaśniczego. Po niezwykle wyrównanej walce podczas etapu ustnego uczniowie zajęli następujące miejsca w swoich kategoriach wiekowych: Daniel Stasiak - miejsce II, Wojciech Wastowski - miejsce V, Mateusz Ryk - miejsce III, Bartosz Wilk - miejsce VI.

Laureaci otrzymali również bardzo atrakcyjne nagrody. Do eliminacji wojewódzkich, które odbędą się 27 kwietnia w Radowie Małym (pow. łobeski) zakwalifikował się Mateusz Ryk z ZSP Polanów. Gratulujemy i życzymy sukcesu na szczeblu wojewódzkim.

Ewa Grzelka (II LO ZSP Polanów)



Centrum Sianowa będzie jak nowe!

Gmina Sianów zdobyła kolejne środki Programu Operacyjnego Zrównoważony Rozwój Sektora Rybołówstwa i Nadbrzeżnych Obszarów Rybackich na lata 2007-2013. Tym razem środki w wysokości 750 800,00 zł wykorzystane będą na odnowienie 12 budynków zlokalizowanych w centrum miasta.



Inwestycja pn. **Modernizacja Centrum Miasta Sianów** zakłada w okresie do października 2014 r. odnowienie budynków zlokalizowanych przy ul. Armii Polskiej - 4, 12, 19, 30, 31, Koszalińskiej 8, 9, 16, Piaśtów 10 oraz Plac pod Lipami 3, 5, 7. W ramach zadania przewidziano remonty elewacji budynków, dachów, klatek schodowych z wymianą drzwi i okien. W pierwszym etapie zadania, który potrwa do końca bieżącego roku zakłada się wyremontowanie budynków przy ul. Armii Polskiej 19, 30 oraz Plac pod Lipami 3, 5, 7. Remonty kolejnych obiektów rozpoczną się po nowym roku. Wartość całego zadania szacowana jest na kwotę 1 050 000 zł.

Tomek Tesmer

7. Wiosenny Festiwal Kultury Ekologicznej

22 kwietnia 2013 roku odbył się 7. Wiosenny Festiwal Kultury Ekologicznej, pod hasłem „Woda źródłem życia”, którego organizatorem było Przedszkole Gminne w Sianowie. Celem spotkania było propagowanie idei proekologicznych. Patronat nad festiwalem objeli Urząd Gminy i Miasta w Sianowie oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

W wiosennym spotkaniu uczestniczyły: Przedszkole Samorządowe w Mścicach, Przedszkole w Mielnie, Przedszkola nr 3, 15 i 16 z Koszalina, oddziały przedszkolne z SP 1 i SP 2 w Sianowie, oddziały zerowe z Suchej Koszalińskiej i Dąbrowy oraz Gminne Przedszkole w Sianowie. Każda grupa uczestnicząca w festiwalu prezentowała układ taneczny o tematyce wodnej. Przedszkolaki zamieniały się w kropelki wody, małych ekologów dbających o środowisko, rośliny i zwierzęta, które swoim wyglądem upiększają świat. Dzieci z wielkim zaangażowaniem odgrywały swoje role. Dały się porwać w zaczarowany świat piratów, którzy byli przewodnikami po morskich bezkresach. Jury pod przewodnictwem burmistrza Sianowa, **Macieja Berlickiego**, miało bardzo trudne zadanie w wyłonieniu zwycięzców. Po długich obradach ustalono, że wszystkie dzieci zasłużyły na pierwsze miejsce. Punktem kulminacyjnym było wręczenie nagród niespodzianek dla wszystkich przedszkolaków. Na zakończenie spotkania dzieci odtńczyły morski aerobik i bały się przy marynarskich szantach.

*Kapitan Gośka Pietruk
Piraci Magdalena Golubska
oraz Alicja Dąbrowska.*

Uczestnicy Centrum Trzeciego Wieku w Gdańsku

32 osoby powyżej 60. roku życia z terenu gminy i miasta Sianów od listopada ubiegłego roku uczestniczą w projekcie „**Sianowskie Centrum Trzeciego Wieku**”.

Przedsięwzięcie finansowane ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012-2013 zakłada organizację m.in. 5 różnych kursów tematycznych.

Projekt „Sianowskie Centrum Trzeciego Wieku” to przedsięwzięcie, którego celem jest aktywizacja intelektualna, psychiczna i fizyczna grupy 32 osób w wieku 60+, mieszkańców gminy Sianów w okresie do czerwca 2013 r.

W ramach zadania dla sianowskich seniorów zorganizowano zajęcia obejmujących profile tematyczne prowadzone cyklicznie raz w tygodniu: kurs obsługi komputera, kurs języka obcego, warsztaty plastyczne, warsztaty muzyczne, warsztaty rekreacyjno - zdrowotne. Ponadto w ramach zadania organizowane są raz w miesiącu wykłady tematyczne oraz wycieczki.

27 marca br. w sianowskim kinie Zorza uroczyście zakończono kurs komputerowy prowadzony przez **Andrzeja Dębowskiego**.

Uczestnicy warsztatów mieli okazję dokształcać się podczas 54 godzin zajęć, które zakończyły się testem egzaminacyjnym. Na zakończenie kursu beneficjentom został wyrobiony podpis elektroniczny – profil zaufany, dzięki któremu będą mogli podpisywać elektroniczne formularze dostępne na EPUAP-ie i załatwiać sprawy urzędowe nie wychodząc z domu.

6 kwietnia br. odbyła się kolejna wyciecz-

ka. Tym razem celem wyprawy było historycznym miastem Gdańsk. Mimo chłodu uczestnicy z ciekawością oglądali słynną gdańską starówkę, słuchali interesujących opowieści przewodnika zabytkach i z zainteresowaniem wysłuchali koncertu organowego w katedrze gdańskiej Oliwy, a także zwiedzili gdyńskie akwarium morskie oraz statki ORP Błyskawica oraz żaglowiec Dar Pomorza. Kolejna wyprawa 20 kwietnia do Malborka.





Szkoła Podstawowa w Konikowie im. Wisławy Szymborskiej

30 kwietnia 2013 roku zapisał się znacząco w historii naszej gminy. Od tego dnia Szkoła Podstawowa w Konikowie nosi imię słynnej noblistki w dziedzinie literatury (1996 r.) Wisławy Szymborskiej. Tego dnia szkoła otrzymała również sztandar, ufundowany przez Gminę Świeszyno. Sztandar wręczył dyrektorowi szkoły Dorocie Nitce - wójt gminy Świeszyno Ryszard Osiowy.



Pani Dyrektor podziękowała za cenny dar, symbol wartości, które są i będą fundamentem pracy szkoły, symbolem działania dla dobra dzieci. Następnie odbyło się ślubowanie uczniów szkoły. Uczniowie przyrzekli służyć Ojczyźnie rzetelną nauką, uczciwą pracą i wzorowym zachowaniem, dbać o dobre imię szkoły, szanować nauczycieli wychowawców, godnie reprezentować szkołę wszystkimi umiejętnościami oraz dochować wierności sztandarowi szkoły.

Sztandar szkoły ma kształt kwadratu o wymiarach 104 x 104 cm. Awers jest w kolorze niebieskim. W centralnej jego części znajduje się portret Patrona szkoły, który jest otoczony napisem w kolorze złotym: **Szkoła Podstawowa imienia Wisławy Szymborskiej w Konikowie**. W czterech

rogach płatu umieszczone są po dwie gałązki wawrzynu. Całość wykończona jest złotymi frędzlami. Rewers sztandaru ma barwy białoczerwone. W centrum widnieje wizerunek Orła Białego w złotej koronie, haftowany srebrnym szychem. Umieszczony jest w czerwonym polu tarczy. Głowica sztandaru wykonana jest z metalu w formie srebrnego orła, umieszczonego na złotej kuli. Bukowe drzewce sztandaru posiada okucia w kolorze złotym, na górnym końcu osadzona jest metalowa głowica. Sztandar dla społeczności szkolnej jest symbolem Polski, symbolem Małej Ojczyzny, jaką jest szkoła i jej otoczenie.

Spotkanie zaszczylicili obecnością senator **Piotr Zientarski**, zachodniopomorski wicekurator oświaty **Krzysztof Rembow-**

ski, członek Zarządu Powiatu Koszalińskiego **Henryk Kuriata**, zastępca wojskowego komendanta uzupełnień **Dariusz Macul**, przedstawiciel Oddziału KRUS w Koszalinie **Jan Krawczuk**, prezes BBS Darłowo **Ryszard Mroziński** oraz gospodarze gminy wójt **Ryszard Osiowy**, przewodniczący Rady Gminy Świeszyno **Cezary Czenko**, radni, sołtysi, kierownicy jednostek organizacyjnych gminy i oświaty gminnej, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rosnowie **Joanna Margraf**, grono pedagogiczne szkoły, pracownicy administracyjni, rodzice i uczniowie.

Historię szkoły oraz twórczość Wisławy Szymborskiej z wielkim zaangażowaniem, przedstawili nauczyciele i uczniowie oraz absolwenci Szkoły Podstawowej w Konikowie. Program artystyczny był bardzo różnicowany, od recytacji, poprzez piosenkę do tańca baletowego – bardzo podobał się przybyłym gościom, którzy wraz z przekazywanymi pani Dorocie Nitce dyrektorki szkoły życzeniami i podarunkami, podkreślali jego artystyczne wartości.

Podczas uroczystości odsłonięta została tablica pamiątkowa z imieniem szkoły.

Na zakończenie goście złożyli pamiątkowe wpisy do kroniki szkoły.

Spotkanie prowadziła nauczycielka **Urzuła Mróz**. Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie uroczystości pod kierownictwem pani Doroty Nitki.

Życzymy całej społeczności Szkoły Podstawowej w Konikowie, by wszystkie przekazane im życzenia, ich wspólne nadzieje i pragnienia spełniały się każdego dnia, by tworzyli wytrwały zespół, który pracować będzie na chwałę ich samych i naszej gminy.

Lidia Łyczko

Artur Barciś odwiedził Świeszyno

Znany aktor teatralny, filmowy, a także reżyser, był gościem Gminnego Ośrodka Kultury i spotkał się z mieszkańcami Świeszyna w sali remizy OSP. W sobotę 27 kwietnia sala ta przeżyła prawdziwe obłędzenie. Na spotkanie z odtwórcą roli Norka w „Miodowych latach” czy Czerepacha w „Ranczu” przybyło ponad 80 osób!

Aktor opowiadał o swoich początkach na scenie, o tym jak próbował się dostać do łódzkiej filmówki i jakie to było arcytrudne zadanie, o oczekiwaniu na wymarzoną rolę, o współpracy z Cezarym Żakiem, z którym od lat tworzy udane „małżeństwo” sceniczne – zarówno serialowe jak i teatralne (wspólnie występują w spektaklu „Dziwna para” na deskach ich macierzystego Teatru Capitol w Warszawie). Artysta odpowiadał również na pytania publiczności – zarówno te dotyczące zawodu, jak i tego, czym się interesuje.

Spotkanie trwało półtorej godziny. Na koniec, każdy mógł zrobić sobie zdjęcie i otrzymać autograf od słynnego filmowego Czerepacha. Kto nie był – niech żałuje...

Jacek Marcinkowski

DZIEŃ ZIEMI 2013

23 kwietnia 2013 roku w Szkole Podstawowej w Dunowie obchodziliśmy Światowy Dzień Ziemi. Przeprowadzono szkolny konkurs plastyczny na najpiękniejszy plakat, który miał przypominać, że jesteśmy mieszkańcami tej planety i powinniśmy o nią dbać. Uczniowie obejrzeni również film promocyjno-educacyjny, pt. „Od odpadów do zasobów” uczący, jak postępować z odpadami powstającymi w naszych gospodarstwach domowych. Następnie uczniowie klasy IV i V zaprezentowali inscenizację: „Sąd nad zanieczyszczeniami powietrza”, którego przesłaniem było kształtowanie właściwych, aktywnych postaw człowieka wobec ochrony środowiska.

Drugą częścią obchodów Dnia Ziemi było ognisko przygotowane przez niezawodnego pana Romka na boisku szkolnym połączone z pieczeniem pysznych kielbasek. Po posiłku spaliliśmy w ognisku marzanny przygotowane z okazji Pierwszego Dnia Wiosny.

Dziękujemy paniom **Marlenie Szwałskiej** i **Beacie Górskiej** za przygotowanie obchodów Dnia Ziemi.

Rozwiązywanie umów na odbiór odpadów

Od 1 lipca 2013 roku w naszej gminie rozpoczyna się realizacja systemu gospodarowania odpadami komunalnymi na nowych zasadach. Umową na odbiór i zagospodarowanie odpadów zawiera gmina z wykonawcą wybranym w przetargu publicznym. W związku z tym przypominamy, iż należy rozwiązać indywidualną umowę z firmą, która obecnie odbiera od Państwa śmieci. Rozwiązanie następuje poprzez wypowiedzenie umowy i winno mieć skutek prawny na dzień 30 czerwca 2013 r. W wypadku nierozwiązania umowy, dotychczasowy wykonawca będzie miał prawo do wyegzekwowania warunków umowy, w tym zapłaty, za okres po 1 lipca 2013 r.

Obowiązek wypowiedzenia umowy nie dotyczy byłych kontrahentów byłego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Świeszynie, na rzecz których usługę odbioru śmieci wykonuje obecnie PGK Sp. z o.o. w Koszalinie.

Wzór wypowiedzenia umowy dostępny jest w Urzędzie Gminy Świeszyno oraz na stronie internetowej gminy.

KRZYŻÓWKA UROCZYSTA

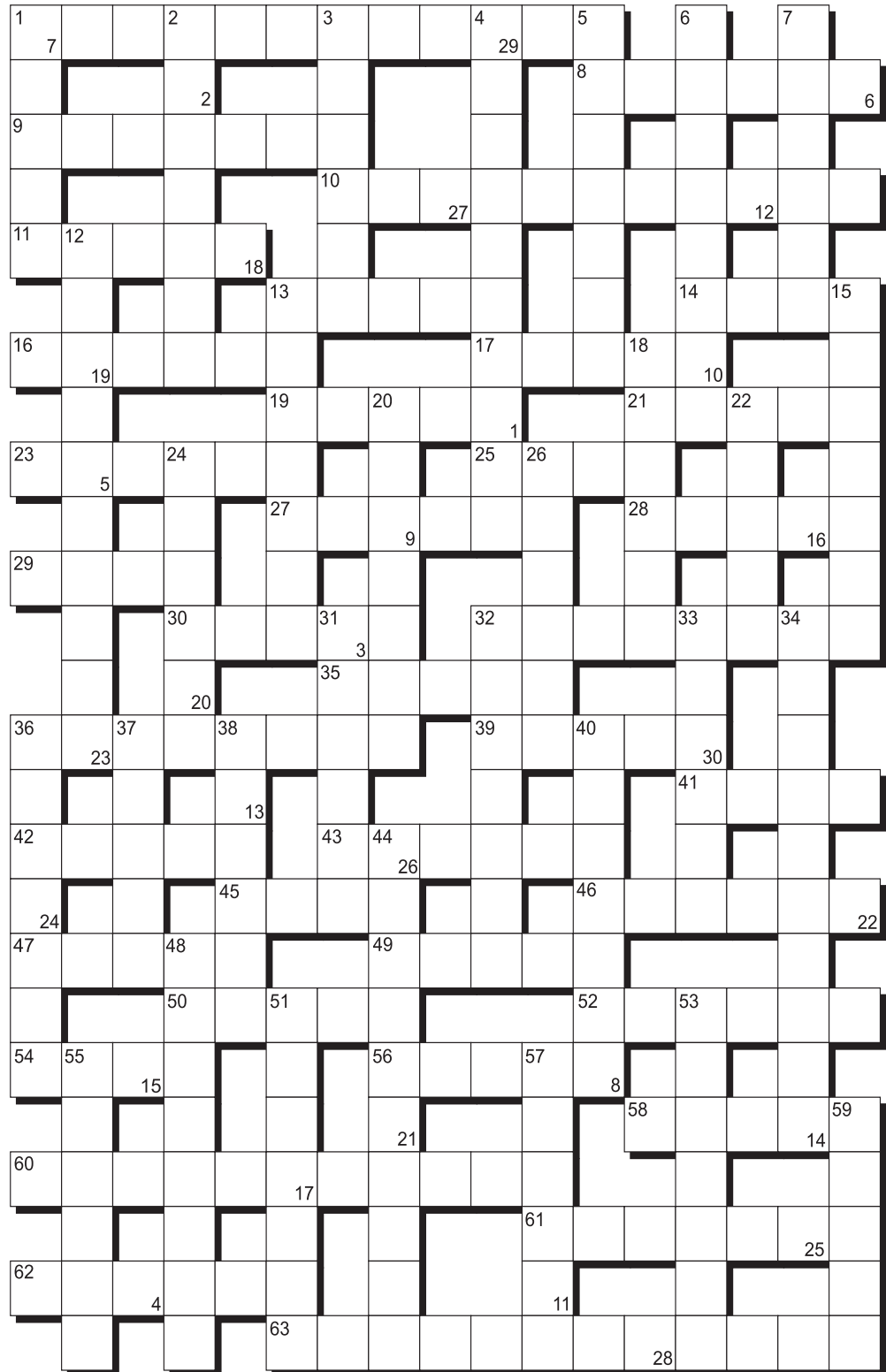
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 30, utworzą rozwiązanie krzyżówki, powiązane z majowymi świętami. Przyjemnego rozwiązywania!

POZIOMO:

- 1) tam robi się sekcję zwłok
- 8) pochyła maszyna prosta
- 9) ten, kto zajął siłą obcy kraj
- 10) niedokrwiłość
- 11) igraszki, psoty i swawole
- 13) kraj z cedrem na fladze
- 14) inaczej mięklawka.
- 16) bliźniaczy brat Artemidy
- 17) miara objętości (ok.37 l.)
- 19) dokuczliwa część róży
- 21) kopytka sarenki
- 23) podrzuczone dziecko
- 25) dyscyplina Pawła Nastuli
- 27) rysunek na ciele
- 28) spotkanie absolwentów
- 29) strój dla sportowca
- 30) święta księga islamu
- 32) potajemna randka
- 35) makaron do rosolu
- 36) placówka dyplomatyczna
- 39) świadczenie z ZUS-u
- 41) produkowana w młynie
- 42) zwycięża zła
- 43) reklamowi druczek
- 45) zakrywa dziurę w ubraniu
- 46) amer. serial "... na wszystko"
- 47) dwa komplety kart do gry
- 49) matka księcia Williama
- 50) symbol twardości; opoka
- 52) b. duże miasto nad Oką
- 54) styl muzyczny (... and roll)
- 56) wiejski dom kryty strzechą
- 58) wał usypany z ziemi
- 60) daw. domowa nauczycielka
- 61) zwartość np. zaludnienia
- 62) ostatnia faza skoku
- 63) wie wszystko o Ameryce.

PIONOWO:

- 1) materiał wybuchowy
- 2) pogardliwie o szpiegu
- 3) japońska słomiana mata
- 4) rzęsiste oświetlenie
- 5) imię w sam raz dla kotka
- 6) przebiegła kobieta
- 7) zaciśnięte dłonie
- 12) ogród skalny
- 13) wynajmuje mieszkanie
- 15) uratowała Tezeusza (mit.gr.)
- 18) niszczenie skorupy Ziemi
- 20) monotonna modlitwa
- 22) oblicze, buzia
- 24) groźna choroba oczu
- 26) np. miotły do pozamiatania
- 31) inaczej wafel
- 32) pocztowa, na przesyłki
- 33) utwór sceniczny np. "Makbet"
- 34) mieszkają w Krakowie
- 36) dawniej: sędzia wojskowy
- 37) efekt oparzenia
- 38) barowy (kręcony)
- 40) "filmowy" wodospad
- 44) nierządnice
- 48) rozżarzona cząsteczka
- 51) kobieta szpieg
- 53) filmowe kochanki
- 55) mały bałtycki maź
- 57) przeciwieństwo komika
- 59) błotnista breja, maź.



MAK

Rozwiązanie krzyżówki wiosennej z numeru marcowego: *Wiosna panie sierżancie* Józef Nowak. Nagrody wylosowali: **Andrzej Jagoda** z Koszalina oraz **Sylwester Rybka** z Mielna. Laureatów prosimy o kontakt z redakcją, tel. 602 492 287, w celu ustalenia sposobu odbioru nagród.

Zygzakiem**Zygzak
smoleński**

Postanowiłem zrobić zygzak wokół katastrofy smoleńskiej. Długo unikałem tego tematu. Żeby się nim zająć, zachęciła mnie rozmowa z jednym z wyznawców tak zwanej religii smoleńskiej. A co, wielu pisze, jeszcze więcej mówi, wielu krzyczy i to coraz głośniejsze, by ten wypadek lotniczy zakrzyczeć, a właściwie zakrzyczeć istotne i niewątpliwie przyczynę tej tragedii - mam być bardziej wstrzeźmieliwi? A czemuż to? Swój zygzak postanowiłem wykonać nie na Krakowskim Przedmieściu - tam, za pytanie, z którym zwracałem się do swych ziomek z najbliższej okolicy, można oberwać kijem od flagi lub parasolką od jakiejś starszej pani lub pana. I przyznam się, z trudem przyszło mi znalezienie wyznawców smoleńskiego zamachu. Stąd dość prosty wniosek, że mieszkają tu rozsądniejsi ludzie niż gdzie indziej, których można było ujrzeć w warszawskich pochodach machających chorągiewkami, dźwigających transparenty o „słusznych” napisach...

Podobają mi się ci ludzie - najpierw się modlą, mają twarze bardziej lub mniej skupione, to w zależności od umiejętności okazywania żalu, a potem wychodzą na ulice, ruszają w pochód i wrzeszczą, całkiem nie po chrześcijańsku wrzeszczą. Czy to nie jest porywające?

A jednak znalazłem kogoś, kto wierzy w brednie Macierewicza i wspierających go „naukowców” (kiedyś pisałem o prestrągach jednego z mych uniwersyteckich profesorów, który twierdził, że wśród naukowców jest taki sam odsetek durniów, jak w całym społeczeństwie). Zapytałem mego rozmówcę, kto niby sprawił, że w tupolewie prezydenckim wybuchły bomby. Mój rozmówca natychmiast wyjawiał mi rzekomych spiskowców: - Przecież to jasne, Ruscy - I zrobił minę, z której jasno wynikało, że posiada tę wiedzę w kilku niepodważalnych źródłach. Może od samego posła Macierewicza albo Joachima Brudzińskiego. Ten szczeciński poseł wie na pewno, że był zamach. Kolejny występ w telewizji pana Brudzińskiego ostatecznie sprawił, że uwierzyłem w ów zamach.

I jak już uwierzyłem, i że jest dziełem

Rosjan, zacząłem kombinować, jak się im udało? I wyszło mi, że było to gigantyczne przedsięwzięcie. I jakież to cud sprawił, że się sprawa nie rypla? I gdyby poseł Macierewicz nie wykrył przy pomocy, jak powtarzają PiS-owcy, ponad stu profesorów (dla czego nie ponad tysiąc?), sądzilibyśmy, że to była katastrofa lotnicza. Myślę jednak, że w tym wypadku prawo dialektyki, że ilość przechodzi w jakość, się nie sprawdzi. No, ale zginąć w zamachu, to większy honor niż w wypadku lotniczym. Jest się o co spierać.

Zacząłem, mianowicie kombinować, ileż to osób musiało uczestniczyć zamachu? Wyszło, że była potrzebna sprawnie działająca gigantyczna instytucja. Ba, Rosję na nią stać. Do umieszczenia ładunków wybuchowych podczas remontu tupolewa w Samarze potrzeba co najmniej kilka osób (remontu pilnowały polskie służby); ale ileż osób musiało starać się, by ładunki nie zostały wykryte przedwcześnie - podczas odbioru samolotu z remontu, w czasie przeglądów przed lotem. Nie wiem, czy korzystano z psów wykrywających ładunki wybuchowe? Jeśli tak, musiały zostać przyuczone na potrzeby spisku. Gdzie się ukrył ten, który nacisnął przycisk urządzenia wywołującego eksplozję? I czemu wybuch wywołano tak późno, gdy samolot był bardzo nisko, ocierał się o drzewa, za sekundy miał uderzyć w ziemię? Eksplozja na większej wysokości byłaby bardziej widowiskowa. No tak, chciano ukryć wybuch, a winą za katastrofę obarczyć polskich pilotów, splamić honor polskiego pilota. Zacierano ślady, a musiała w tym brać udział wieloosobowa, dobrze zorganizowana grupa. Trzeba przecież usunąć było ślady wybuchu z miejsca, gdzie roztrzaskał się samolot, ślady materiałów wybuchowych z ciał ofiar, z przedmiotów, podczas sekcji usunąć lub zakamuflować ślady świadczące, że pasażerowie ponieśli śmierć w wyniku eksplozji, pouczyć naocznych świadków, co mają mówić. Zangażować ekipę, która umyła wrak, ukryła części samolotu, będące dowodem na działanie sił trzecich, zmanipulować zapisy w czarnych skrzynkach, a załoga na lotnisku, w tak zwanej wieży kontrolnej... Można mnożyć osoby, które musiały przyłożyć rękę do zacierania prawdy. Polscy lekarze, którzy uczestniczyli w sekcji zwłok, jeśli nawet tylko jako obserwatorzy, niczego nie zauważyli? To nieprawdopodobne, pewnie też zostali wciągnięci do spisku. Oczywiście, nie można mieć wątpliwości, że specjaliści badający przyczyny wypadku z rosyjskiego MAKU i polskiej komisji ministra Millera, zostali powołani po to, by ukryć dowody wybuchu, zachachmęcić, napisać nieprawdę.

Trochę mnie dziwi, że w ciągu siedmiu miesięcy, to znaczy od dnia zimy na Westerplatte premiera Tuska z premierem Rosji Putinem, zdążyli wszystko tak precyzyjnie przygotować, setki osób wciągnąć do spisku, przekabacić, przeszkolić... Okazuje się, że nie tylko Polak potrafi.

I jeszcze niepokoi mnie los tych trzech osób, które przeżyły katastrofę i zostały

ukryte. Kim byli? Może Rosjanie wywieźli, ukryli, trzymają?...

Nie, dość żartów, przepraszam, nie na miejscu ta kpina. Chociaż z drugiej strony, ci co głoszą i wyznają teorię spiskową o zamachu smoleńskim, mogą miotać bezkarnie wyzwiska, oskarżać o zdradę, pleść bzdury, demonstrować nienawiść, podnosić bzdury do rangi prawd objawionych - im wolno? I zarabiać krocie na sprzedaży kłamliwych informacji, bzdurnych gadżetów, powoływać nowe gazety, stacje telewizyjne? Interes rozkręcili na maksa. Tak to już jest - głupota sprzedaje się zyskownie.

Po uroczystościach rocznicowych katastrofy smoleńskiej spotkałem przed sklepem wyznawcę zamachu. Ładował do bagażnika Toyoty wodę mineralną i piwo Żywiec. Powiedziałem z zachwytem: - Będzie większe picie! Zlekceważył mój zachwyt i powiedział głosem człowieka przekonanego o swych racjach: - Nadal wątpisz w zamach? Nie widziałeś, jak wielu jest tych, nas, którzy wierzą, że to wielka zbrodnia? - Ależ wierzę, że to wielka tragedia, granicząca ze zbrodnią, ale wydarzyła się nie wskutek zamachu...

Mój adwersarz nie chciał dalej słuchać, wsiadł do auta, odjechał. I słusznie, przecież i tak bym go nie przekonał. Głupoty nie warto zwalczać, gdy się zwalcza, to się ją wywyższa, jej głosiciele czują się ważni, dowartościowani, bo posiadli w ich mniemaniu jedyną prawdę. Mało kto da radę wytepić głupotę, jest potężna, musi sama szczerząca, ale to trwa latami.

15 kwietnia 2013 r.

Jerzy Żelazny

Pod wiatr

Szedł anemik pod wiatr
- Syzyfowa praca
Co kawałek ujdzie
To go wiatr zawraca

Podobnie jest u nas
- Wizja idylliczna
Rzeczywistość jednak
Raczej anemiczna

I choć się niektórzy
Chępią sukcesami
- Bangladesz z Albanią
Zostają za nami

To pomyśleć warto
Co z tego wynika
- By nas nie spotkała
Dola anemika...

Zygmunt Królak

Album o bohaterze spod Monte Casino

Przepustka do najnowszych dziejów Polski

Ukazała się ważna, świetnie napisana i wydana publikacja o generale Władysławie Andersie autorstwa Juliusza Ludwika Englerta, Bogusława Polaka i Michała Polaka. Wbrew pozorom osoba i wielonurtowa działalność generała Andersa, zarówno na polach bitewnych, jak i w życiu społeczno-politycznym polskiej emigracji tamtych lat ciągle są wdzięcznym obiektem badań naukowych i dużych możliwości rysujących się przed historykami. Wciąż jest duże zapotrzebowanie na wartościowe, pogłębione publikacje w tej dziedzinie, zwłaszcza że nie brakuje spraw wymagających szerszej refleksji i świeżego spojrzenia.

Wydawnictwa albumowe o nieco innych funkcjach niż dzieła naukowe dadzą się jednak porównać z podobnymi publikacjami. Tych zresztą na temat generała Andersa nie ma w nadmiarze. Do tej pory najwybitniejszym spośród nich jest album przygotowany przez Krzysztofa Barbarskiego, prezesa Instytutu Polskiego i Muzeum imienia generała Sikorskiego w Londynie i Juliusza L. Englerta, autora wielu wydawnictw o polskich generałach i politykach, szczególnie z okresu II wojny i dziejów powojennych polskiego uchodźstwa. Publikację pozytywnie oceniono w Polsce i na emigracji, niemniej od początku wskazywano na pewne luki i potrzebę ich usunięcia w kolejnych wydaniach. Pełną tego świadomość miał również twórca albumu. Pierwsze wydanie ukazało się w 1992 roku, a ostatnie w 2007 roku. Ukazało się w formie reprintu dzięki wydawnictwu Sejmu RP (do albumu dodano tekst uchwały Senatu w sprawie ogłoszenia roku 2007 Rokiem Generała Andersa).

O potrzebnych korektach, uzupełnieniach dyskutowano w różnych gremiach. Przelomowe okazały się kontakty Juliusza Englerta i profesora Bogusława Polaka. W ich efekcie zrodził się pomysł następnego wydania albumu, jako wspólnego przedsięwzięcia historyków trzech pokoleń (najmłodsze pokolenie historyków miał reprezentować dr Michał Polak). Autorzy we wstępie przedstawiają nową formułę merytoryczną, charakter zmian, nowe wątki tematyczne. Śmierć Englerta (13 stycznia 2010), choć przysporzyła oczywistych kłopotów nie wpłynęła na konstrukcję albumu i uzgodniony układ książki. Słusznie zakładano, iż album będzie zawierał rozbudowaną część poświęconą różnym formom upamiętniania życia i dokonań generała (pomniki, tablice pamiątkowe, wydawnictwa, konferencje naukowe, nadawanie imienia generała szkołom, ulicom, placom, jednostkom wojskowym). Jednak główni strażnicy pamięci Władysława Andersa - jego małżonka Irena Anders i prezydent Ryszard Kaczorowski nie doczekali wydania nowego albumu, zdążyli jednak napisać przedmowy, podobnie autor Juliusz Englert, który dołączył do Strażników Pamięci, przekazując również Posłowie do albumu. Dopilnowano też - zgodnie z nowymi założeniami - przeorientowania akcentów i nowych proporcji pomiędzy dokumentacją zdjęciową a reprodukcjami dokumentów z korzyścią dla tych ostatnich.

Co więc różni obecny album od poprzedniego, pytam profesora Bogusława Polaka? - *Zarówno objętość, jak i zawartość. Album Barbarskiego i Englerta liczy 200*

stron, obecny 320 stron, ale był planowany na 500. W wyniku zakrojonej na szeroką skalę kwerendy w archiwach brytyjskich, polskich i emigracyjnych zebraliśmy przebogaty materiał ikonograficzny, w tym mało znane lub w ogóle nie publikowane zdjęcia, dokumenty. Znaczną ich część przekazał sam Englert (ostatnią partię materiałów na kilkanaście dni przed śmiercią). Wiele z nich pochodzi z jego prywatnego archiwum. Po raz pierwszy w wydawnictwie pojawiły się w takim zakresie wątki dotyczące udziału Władysława Andersa w powstaniu wielkopolskim, w wojnie z bolszewikami, służby młodego oficera w okresie tworzenia wojska niepodległej Polski oraz służby w późniejszym okresie. Można również było wzbogacić późniejszą działalność generała obejmując różne sfery polskiego uchodźstwa. Zdarzyło się też coś, czego nie przewidziano, co jednak zaciężyło na kształcie i objętości wydawnictwa. Musiano zrezygnować z pewnych wątków, ograniczyć materiał ilustracyjny, przykroćci znacznie warstwę informacyjną. Oznaczało to w praktyce zmniejszenie objętości o 150-200 stron albumu. Autorzy na dodatek działali pod presją czasu, napiętych terminów wydawniczych. Spowodował to brak pieniędzy, wycofanie się patronów z pewnych zobowiązań, okrojenie dotacji. Jeśli mimo wszystko otrzymaliśmy wydawnictwo dużej klasy, o wielkich walorach historycznych, poznawczych, graficznych, jest to zasługa autorów, drukarni, szerokiego grona współpracowników, o czym niżej.

Jeszcze o jednym wydarzeniu trzeba wspomnieć. Niemal równocześnie z albumem ukazała się inna świetna książka o generale Andersie napisana przez Zbigniewa Siemaszkę. Jest to również, jak to mówi profesor Bogusław Polak na polu monografia, a na polu również świadectwo uczestnika wydarzeń. W każdym razie otrzymaliśmy bogatą w faktografię biografię Generała Andersa napisaną pięknym językiem, którą czyta się z zapartym tchem od pierwszej do ostatniej strony. A jest tych stron aż 600. Jest tylko jeden szkopuł: książka została doprowadzona do 1942 roku. Kiedy się doczekamy drugiego tomu? (autor ma już 90 lat). Siemaszko jest zaliczany do wybitnych znawców dziejów polskiej emigracji, jak i samego generała. Według profesora Polaka, Siemaszko jest też świetnym obserwatorem, rejestratorem wydarzeń, dokumentalistą działań państwa na uchodźstwie. Napisał 20 dużych prac, mnóstwo mniejszych artykułów i przyczynków. Z kolei Englert powszechnie uważany jest za wielkiego kronikarza, jest także autorem wielu publikacji, zdjęć i wystaw.

Profesora Polaka pytam jeszcze o szan-

se wydania poprawionego i uzupełnionego albumu. - *Mówiłem o drastycznym okrojeniu funduszy, przez co musieliśmy wycofać część bogatego materiału ikonograficznego i informacyjnego. Jeśli zaistnieją możliwości finansowe realne stanie się kolejne wydanie albumu. - Może więc zmierzyć się z nowym wyzwaniem i postawić na monografię? - Myślimy o tym. Przetarliśmy szlaki, zdobyliśmy odpowiednie narzędzia potrzebne do przygotowania takiego wydawnictwa. Trzeba poszukać też sponsorów. - Czy znajdzie się w niej miejsce, na przykład, na przedstawienie międzynarodowej działalności Andersa? Często odwiedzał skupiska polonijne na całym świecie, gdzie zawsze pozostawał autorytetem, był szanowany i słuchany. Spotykał się też ze znanymi politykami z zachodu, prezydentami Stanów Zjednoczonych. - Przyjmowali go Eisenhower i Kennedy, De Gaulle, rozmawiał z generałem Franco i głowami państw. Podejmowano go w Kanadzie, USA, Szwecji, Szwajcarii. Był bardzo aktywny, pracowity, odprowadzał na miejsca wiecznego spoczynku swoich żołnierzy. Był niekwestionowanym przywódcą polskiego wychodźstwa, zarazem brutalnie i perfidnie atakowanym przez komunistów z Warszawy. Zasłużył w pełni na rzetelną monografię. Dodam jeszcze, że nasz współpracownik, koszaliński historyk Zbigniew Werra przygotowuje pracę o zaangażowaniu Andersa w działalność Rady Trzech, mało znanej instytucji zbiorowego prezydenta na emigracji w latach 1954-1970. Album zawiera też interesujące wątki koszalińskie np. o udziale pracowników i studentów Politechniki Koszalińskiej w uroczystościach poświęconych generałowi, w tym odsłonięciu pierwszego w Polsce pomnika Andersa w Koszalinie w 1994 roku oraz składaniu kwiatów na cmentarzu w Monte Casino. Nad grobem Andersa pochylało się kilka pokoleń koszalinian.*

Wreszcie słowo o zasłużonych dla wydania albumu instytucjach i osobach. Wydawnictwo było subwencjonowane przez The Polonia Aid Foundation Trust w Londynie, londyńskie „Ognisko Polskie” (również zbiórka pieniędzy), a w kraju Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W czasie wolnym od pracy na zasadach bezinteresownych opracowano skład (Beata Ciuruś), przetłumaczono teksty na język angielski (Anna Goluśńska), opracowanie graficzne i skład albumu (Tomasz Cieślik). Wysoki poziom techniczny i graficzny to także zasługa całego zespołu Intro-Druk oraz rezultat życzliwości właścicieli - Państwa Dębińskich, którzy niekoniecznie policyli wszystkie koszty albumu. Publikacja wydawnictwa jest bezspornie wielkim osiągnięciem koszalińskich historyków promujących w ten sposób również nasze miasto i region.

Jerzy Rudzik

Album. Generał Władysław Anders (11 VIII 1892 - 12 V 1970). Z przedmową Ireny Anders i Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Autorzy: Juliusz L. Englert, Bogusław Polak, Michał Polak. Copyright: autorzy i Instytut im. Gen. Stefana Roweckiego w Lesznie. Opracowanie graficzne: Tomasz Cieślik. Tłumaczenie tekstów na język angielski: Anna Goluśńska. Publikacja wydana została przy wsparciu Polonia Aid Foundation w Londynie, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz osób prywatnych. Druk: INTRO-Druk w Koszalinie.

Pół żartem

Zrobieni w rurę

Tuż przed pierwszym kwietniowym weekendem oraz w czasie jego trwania, naszych polityków z opozycji prawej i lewej oraz dziennikarzy męczyła rura. Mnie gadanie o rurze pod nazwą Jama II, przypominało, że w stronach, gdzie spędzałem dzieciństwo sielskie, chociaż nie anielskie, rurą nazywano człowieka niezbyt wykwiutnego, grubiańskiego, zachowującego się prostacko, ordynarnie. Mówiono: ale z niego rura. I nie było to pochlebstwem, przeciwnie oznaczało faceta gburowatego. Takie znaczenie wyszło z użycia, przynajmniej w naszych stronach, a czy tam, gdzie upłynęło me dzieciństwo nadal nieokrzesanych ludzi nazywa się rurą, tego nie wiem. Może jakimś pochodnym określeniem z tamtej rury się wywodzącym, jest rura osiedlowa, czyli donosiciel, zdradzający w dużych miastach osiedlowe tajemnice, że ktoś nie sprząta po psie, że gdzieś nieletni piwkują, pijaczki w piwnicy rozpijają alpagę albo lzy sołtysa...

Słowo rura ma dzisiaj dość bogate zastosowanie przenośne. Nie zamierzam tu wyjawiać, co to znaczy, gdy odnosi się do kobiet, zarówno młodych jak już w latach - to określenie nawet w parlamencie nie pada, jest bowiem dość paskudne. Co nie znaczy, że nie jest chętnie wypowiedane nie tylko w środowiskach menelskich i knajackich. Jest też francuska rura, czego również nie wypada tutaj szerzej objaśniać.

Zdaje się młodzi już nie chodzą w rurach, wyszły z mody, natomiast można usłyszeć rozmowę: – Masz rurę (fifkę)? – Mam. – No to jaramy (palimy marihuanę).

Z grubej rury na pewno palną popularny poseł pisowski, będący twarzą tej partii, mówiąc, że to prezydent Rosji rządzi w Polsce, bo chce budować gazowy rurociąg przez nasze terytorium i Polaków o to się nie pyta. I nie bardzo wiem, czy poseł Błaszczak cieszył się z tego zdarzenia, czy go zasmuciło. Chyba jednak się cieszył, bo miał okazję, by przywalić z grubej rury rządowi, premierowi w szczególności i znaleźć dowód na to, że Polska to rosyjsko-niemieckie

kondominium. Pewien piwosz zaczął mnie, dopytywał się, mówiąc: – Co to jest kondominium, to wiem, ale do czego służy kondominium? Próbowałem mu wyjaśnić, ale nie dałem rady, odesłałem go do miejscowego aktywisty PiS, on na pewno będzie potrafił uzasadnić słuszność tego twierdzenia, ale na drugi dzień ów piwosz znowu mnie zaczął, gdy przechodziłem obok piwiarni, powiedział, że ów aktywista nie dał rady mu sprawy objaśnić i prosił, żebym spróbował jeszcze raz. Nie czując się na siłach, poradziłem mu, gdy będzie w Koszalinie, żeby zaszedł do biura poselskiego PiS, tam mu wyjaśni, siedzą w nim bowiem łebscy faceci, doskonale znają taktykę i strategię wodza ich partii. Nie wiem, czy tam zaszedł, nie pytałem.

Gdy to piszę, nie wiem, któremu środowisku politycznemu po aferze rurowej zmiękła rura. Bo z wielkiego krzyku, słów napuszonych, demonstrowanego oburzenia, wynikało niewiele, ot, śmiech najwyżej. Może ministrom zmiękła nieco rura? Nie dziwię się, że niejeden, co tak patriotycznie wrzeszczał, musi wałnąć w rurę, by uspokoić zszargane nerwy. Okazuje się, że to lekarstwo nie uspokaja, przeciwnie, gdy się wsiądzie do samochodu w stanie wskazującym, to wtedy rura, czyli gaz do dechy. Nie straszne są wówczas nawet radary ministra Nowaka, od czego w kieszeni legitymacja z immunitetem?

Aferę rurową zapowiadała wcześniej – pluskwowo-karaluchowa. Wszak taki karaluch, czyli karaczan albo karakon, przez niektórych utożsamiany z prusakiem, czyli francuzem, lubi gnieździć się w kuchniach, właśnie w rurach (fakt, dzisiaj rzadziej spotykane), czyli w części pieca kuchennego, zwanej duchówką, służącą do przechowywania ciepłych potraw. Taki karaluch lubił sobie tam posiedzieć, bo zwykle znajdował coś do przekąszenia.

W naszych czasach tych duchówek zwanymi rurami coraz mniej. Karaluchy i prusaki musiały stamtąd się wynieść. Swoje zrobił prusakolep, środek prusakobójczy tak pięknie reklamowany w telewizji w końcowej fazie poprzedniego reżimu. I ja prusakolepu nie lekceważę – był zwiastunem przyszłego zalewu reklamy, która teraz jest wszechobecna.

Jak wiemy z odkrycia posła Jakiego (PiS, a jakże!) karaluchy z kuchni i magazynów przeniosły się do pociągów, co ogłosił uroczystie z trybuny sejmowej. I słusznie – lubią siedzieć w szparach, a w wagonie różnych zakamarków co nie miara. I taki karaluch pożywi się w pociągu, zwłaszcza w dalekobieżnych, w których podróżni częściej niż w podmiejskich schrupią jakieś ciasteczko, bułeczkę, gotowane jajeczko, kurze udko... Upuści niejedną okruszkę, karakon wychyli się ze szpary i się pożywi. I zapewne fajnie się czuje, podróżując bez biletu, czyli na gapę, co

odkrył poseł Patryk Jaki.

Wprawdzie karaluch posła Jakiego miał robić za pluskwę, a pluskwa w wagonie pociągu intercity, to nie to samo, co skrywiający się przed rozdeptaniem przez pasażerów karaczan albo prusak – pluskwa ukąsi, napije się krwi ludzkiej, nie zważając z jakiej opcji politycznej jest jej żywiciel. Ba, służy też służbom wszelakim do podsłuchu opozycji. Oczywiście nieco przemontowana i ukryta w tapicerce wagonowej kanapy. Też wredna jest taka pluskwa, ale ma zalewę – nie kąsa, nie pije.

Niestety na sali sejmowej obecny był entomolog w osobie samego profesora Stefana Niesiołowskiego, który zdemaskował próbę podmiary prusaka, zwanego też francuzem, na wredną pluskwę, nazywaną mahoniowym tępakiem. Szkoda, że profesor Niesiołowski nazwał posła Jakiego jedynie nieukiem, nie wykorzystał nazwy pluskwy i zamiast rzucić w kierunku posła „ty nieuku” nie powiedział „ty mahoniowy tępaku”.

Byłoby i elegancko, wszak mahoń to drewno szlachetne, i zgrzyliwie – sądzę bowiem, że tępak jest mocniejszym słowem od nieuka, gdyż nieuk zawsze się może podciągnąć w nauce, pomęczyć się i zdobyć potrzebną wiedzę, a nawet dyplom. Z tępakiem bywa gorzej, raczej beznadziejnie – skazany jest na tępacwo dożywotnio.

10 kwietnia 2013
Jerzy Żelazny

Nigdy

Nigdy nie mów nigdy
Bo w życiu są wyjątki
Które potrafią wywracać
Wszelkie uznane porządki

Zresztą co kiedyś wyjątkiem
Dzisiaj niestety jest normą
- Jedni to zowią głupota
Inni znów wieczną głupotą

Ale czy to jest reforma
Gdy się problemów unika
-Przykładem dzisiejsze szkoły
i jasna rzecz-polityka

W szkołach nie skuwka bo - ówka
Przyczyną do frustracji
- Przegrana jednych i drugich
Zanik właściwych relacji

No a o politykach
Powiedzieć można śmiało
- Że co by nie powiedział
To powie się za mało

Lecz nigdy nie mów nigdy
-Bo może teraz z wiosną
Wyjątek dla nas robiąc
Z tego co złe wyrosną

Zygmunt Królak

Wspominaliśmy już o konspiracji niepodległościowej na ziemiach pomorskich od dawna należących do Niemiec, w tym także w oflagach i stalagach, w których przebywali jeńcy polscy od jesieni 1939 do zimy 1945 roku. Przedstawialiśmy także prowadzoną tam działalność kulturalno-oświatową i wydawniczą. Obok nielegalnie wydawanych gazetek, piśmierek, ulotek, różnych druków (odręcznych, pisanych na maszynach i powielaczach) ukazywały się też czasopisma regularne za zgodą administracji obozowej i komórek Abwehry. Fenomenem były pisma odpowiadające wymogom sztuki drukarskiej, na wysokim poziomie technicznym, redagowane przez profesjonalnych grafików, recenzentów i publicystów. Do takich należał periodyk „Za drutami” ukazujący się w oflagu w Choszcznie w okresie 1940-1941. Po przeniesieniu jeńców do Bornego i Kłomina, gdzie miano kontynuować wydawanie czasopisma ostatecznie zrezygnowano z tego, gdyż oficerowie polscy obawiali się prowokacji ze strony Niemców. Pisaliśmy o tym przed paru laty na tych łamach.

Jest faktem, że w części obozów jenieckich podejmowano także działalność konspiracyjną, która przybierała różne formy organizacyjne i programowe. W sposób skryty, zakamuflowany dyskutowano o zagadnieniach strategii i taktyki wojskowej, omawiano przebieg kampanii wrześniowej 1939 roku, perspektywy walki zbrojnej z udziałem Polaków u boku sojuszników zachodnich, szanse odzyskania niepodległości. W niektórych obozach słuchano nielegalnie obcych radiostacji korzystając z radioodbiorników niemieckich oraz radiostacji zmontowanych przez miejscowych specjalistów, których sprowadzeniem zajmowały się miejscowe komórki konspiracyjne.

Pisaliśmy już, że Bataliony „Odry” posiadały kilka radiostacji dalekiego zasięgu, dzięki którym prowadzono nasłuch programów radiowych z Londynu, a nawet z Moskwy. Zdarzało się, że niemieccy gospodarze, bauerzy zezwalali na korzystanie z własnych odbiorników radiowych (bardzo rzadko). W obozach w Bornem i Kłominie również polscy oficerowie korzystali z takich możliwości, dzięki czemu mieli orientację w sytuacji w Europie i świecie, na frontach wojennych, jak i w samej Rzeszy. Oczywiście były to praktyki surowo zabronione i zagrożone poważnymi represjami.

Obozowe organizacje konspiracyjne przygotowywały także ucieczki jeńców oraz regularne kontakty ze skupiskami ludności polskiej i robotników przymusowych. Przygotowywano się też do podjęcia konkretnych działań na wypadek końca wojny lub zagrożenia fizyczną eksterminacją ze strony załogi obozu. Do niektórych obozów docierali emisariusze Armii Krajowej, Gryfa Pomorskiego, Polskiej Armii Powstańczej lub miejscowych organizacji, takich na przykład jak „Bataliony „Odry” - w środkowej części Pomorza Zachodniego”.

W licznych relacjach jeńców – oficerów przebywających w pomorskich obozach wskazuje się na działalność konspiracyjną. Na ogół prowadzono ją poza oficjalnymi strukturami, takimi jak polska komenda obozu i wyznaczani przez nią funkcyjni organizatorzy konkretnych przedsięwzięć. W oflagu Grossborn (Borne - Kłomino) polskim komendantem obozu był pułkownik Morawski, jednocześnie sprawujący funkcję szefa całej organizacji konspiracyjnej „Odra” o ps. „Wallenrod”. Po jego aresztowaniu obowiązki komendanta obozu przejął major Rogaczewski. Natomiast nie wiemy, czy powołano nowych kierowników „Odry”, skoro jej szefostwo w osobie Jana Nowaka oraz wielu szefów różnych komórek zostało zdziesiątkowane aresztowaniami (nieliczni jak Ludwik Hamerski uciekli do Borów Tucholskich).

Pomorska konspiracja patriotyczna

W obozach jenieckich



Jerzy Rudzik

Różne formy konspiracji patriotycznej niemal przez cały okres niewoli występowały w obozach Gross Born - Kłomino, Arnswelde - Choszczno, oflagu Woldenburg - Dobiegniew i stalagu w Czarnem (obóz dla podoficerów i szeregowych). Na zachód od Odry w części północnej, zwłaszcza w rejonie Neubrandenburga i dalej Rostoku, Bremy i Hamburga nie prowadzono konspiracji w takich rozmiarach. Łącznie w obozach w tej części Niemiec przebywało około 50 tysięcy jeńców polskich oraz wielu jeńców z Belgii, Holandii, a od drugiej połowy 1941 roku także jeńców z ZSRR.

Wiadomo, że pomiędzy obozami występowały przepływy jeńców. Przenoszono oficerów, aby pomniejszyć koszty ich utrzymania, rozładowywać napięcia, kłopoty lokalowe. W Gross Born przebywało stale 2,5-3 tys. jeńców polskich, głównie oficerów. Po różnych przemieszczeniach i wędrówkach stan liczebny tego obozu wzrósł

do 5 tys. na początku 1944 roku, a jesienią tego roku zwiększył się do 5,5 tys. osób (powstańcy warszawscy). Dodać trzeba, iż większa fluktuacja miała miejsce w stalagach, ponieważ podoficerowie i szeregowi (w większości powrócili do domu) nagminnie tracili status jeńców, chronionych konwencjami międzynarodowymi a stawali się robotnikami przymusowymi pracującymi darmo, bez żadnych praw, za miskę stawy.

Z publikowanych już materiałów wiemy, że ruch oporu był szczególnie rozwinięty w skupiskach robotników przymusowych, choć zyskiwał zwolenników i pośród oficerów – jeńców w obozach. Z czasem z tymi środowiskami nawiązywali kontakty kurierzy i łącznicy Armii Krajowej, niekiedy w mundurach wojskowych, policyjnych, co dowodziło dobrej organizacji i niemałych możliwości tych, którzy kierowali konspiracją na wyższym szczeblu (np. AK).

Pamiętajmy, iż przy Komendzie Głównej Armii Krajowej powstała specjalna komórka zwana „IKO” z zadaniem utrzymywania stałych kontaktów z obozami jenieckimi i środowiskami polskimi na terenach należących do Rzeszy. Przy pomorskim okręgu AK w Bydgoszczy funkcjonowała również specjalistyczna komórka odpowiedzialna za takie kontakty. „Odra” Jana Nowaka – o czym wiemy z jego wspomnień – zajmowała się takimi kontaktami. Miano uzgadniać wspólne działania na wypadek zbliżania się frontu, ucieczki jeńców do Borów Tucholskich. Korzystano też z łączności radiowej.

Do obozów docierały przesyłki prasy, sprzętu, leków, części do urządzeń, pieniądze. Te formy współdziałania są na ogół niezłe znane, dzięki znanym źródłom i relacjom składanym już po wojnie przez byłych jeńców i robotników. Pisał o tym również Jan Nowak w swoich wspomnieniach. Instrukcja KGAK jeszcze z wcześniejszego okresu precyzowała zadania dla oficerów w obozach. Mieli oni bezpiecznie wyroczyć do ojczyzny lub stosownie do rozwoju sytuacji rozbroić załogę obozu, zbrojnie przebić się do Borów Tucholskich współdziałając z partyzantką z zewnątrz („Odra”). W tym celu należało gromadzić broń palną i białą, prowadzić wywiad i szerokie rozpoznanie. Przy KGAK działały też inne komórki związane terenami pomorskimi np. analityczne, propagandowe, historyczne.

Generalnie wskazywano na potrzebę przyłączenia tych ziem do Polski (bez dokładnego precyzowania linii granicznej). Powstała lista obozów jenieckich z zestawem podstawowych informacji o załodze, kierownictwie obozu, odpowiedzialnych za stosowanie represji wobec jeńców. Zacieśniano kontakty z cywilnymi skupiskami polskimi w Rzeszy, szczególnie skupiając się na robotnikach przymusowych i rdzennej ludności polskiej z terenu Krajny, Kaszub, Babimojszczyzny. Ważną sprawą były ucieczki jeńców do kraju, wymagały dużej odwagi i starannej organizacji. O tym jednak już w następnym odcinku. (cdn.)

Myśli Marszałka

cz. XLIII



Wielu moich rodaków uważa Józefa Piłsudskiego za postać kontrowersyjną. Szczególnie rażą ich jego dyktatorskie posunięcia. Nie biorą jednak pod uwagę, iż działał on niejednokrotnie pod presją dramatycznych wydarzeń zmuszających do podejmowania natychmiastowych decyzji, bez możliwości ich dogłębnego przemyślenia. W takich sytuacjach łatwo jest popełnić błąd.

Dziś szczególnie ostro wytyka się Piłsudskiemu „zamacz majowy” roku 1926, który pozornie może potwierdzać słuszność okrzyku Eligiusza Niewiadomskiego: „Ginę za Polskę, którą gubi Piłsudski”. Później, albowiem Niewiadomskiemu nie chodziło tyle o ostrzeżenie przed wizją wprowadzenia przez Piłsudskiego dyktatury w Polsce, lecz o to, że pod jego rządami mieszkające w Polsce mniejszości narodowe (Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Litwini, Białorusini i inne) będą zrównane w prawach z Polakami. Piłsudskiemu marzyła się Polska, jako państwo w pełni suwerenne, w którym na pierwszym miejscu w hierarchii wartości liczyłyby się cnoty obywatelskie. Trudno było mu się pogodzić - i w zasadzie nie godził się - z faktem, że znaczna część polskiego społeczeństwa nie była przygotowana do realizacji wytkniętych przez niego celów. Im większy napotykał opór ze strony swoich rodaków, tym cięższą walkę toczył sam ze sobą. Najcięższą przeżył właśnie w trakcie i po zamachu majowym, co zauważyła jego żona Aleksandra: „Byłam przerażona jego wyglądem. W ciągu tych ostatnich trzech dni postarzał się o dziesięć lat. Wyglądał tak, jakby stracił połowę ciała, twarz była pergaminowo blada i dziwnie przezroczysta, jak gdyby oświetlona od wewnątrz. Oczy zapadły się głęboko od zmęczenia. Tylko raz jeszcze widziałam męża w podobnym stanie - było to na kilka godzin przed śmiercią”.

Portret Piłsudskiego sporządzony przez jego żonę Aleksandrę po zamachu majowym, wskazuje, że przyjął w wyjątkowo dramatycznych okolicznościach rolę dyktatora, nie z upodobania do jej pełnienia, lecz z poczucia misji mentalnego zjednoczenia narodu w dziele odbudowy państwa polskiego:

„(...) Widziałam, ile go kosztuje nawet mówienie o tym. Musiał walczyć zbrojnie

przeciw oddziałom, które szły za nim ślepo przed laty przeciw Rosji, a tak nakazywało mu sumienie i głos obowiązku. Walkę tę wygrał, lecz to zwycięstwo pełne było bólu, a nie tryumfu. Te trzy dni wycisnęły na nim bezlitosne piętno do końca życia. Nie odzyskał już swego poprzedniego spokoju ani panowania nad sobą. Zdawało się, że jakiś ciężar przygniata mu barki. Miał wtedy absolutną władzę w rękach. Był dyktatorem. W każdej chwili mógł stać się nim formalnie. Z różnych partii szły sugestie w tym kierunku. Monarchiści po raz drugi nalegali, aby ogłosił się królem. Odpowiedział z dużą dozą sarkastycznego humoru: <<Zgodzę się na to, ale pod warunkiem, że tron będą dziedziczyły kobiety, a pan małżonek nie będzie miał prawa wtrącać się do niczego >>. Socjalistom, wśród których miał wielu przyjaciół z dawnych dni walk i pracy wyjaśnił podobnie, jak jednemu z dziennikarzy zagranicznych: <<Jestem człowiekiem silnym - lubię decydować sam. Ale gdy patrzę na historię mojej ojczyzny, nie wierzę - naprawdę - aby można było rządzić w niej batem. Nie lubię bata. Nasze pokolenie nie jest doskonałe, ale ma pewne prawa do względów. Następne będzie jeszcze lepsze. Nie, nie jestem za dyktaturą w Polsce>>. Ze strony lewicy doradzano Piłsudskiemu, ażeby dokonał krwawych represji w stosunku do czynników politycznych, których działalność nie po raz pierwszy doprowadziła do tragicznych następstw w Polsce. Kiedy kategorycznie odmówił nawet wysłuchania tych sugestii, kilku socjalistów przyszło do mnie z prośbą, bym mu tę sprawę ponownie przedstawiła. Odpowiedź męża brzmiała kategorycznie odmownie. Powiedział, że ani to nie leży w jego naturze, ani przydałoby się na nic, a raz stworzony precedens musiałby doprowadzić do wejścia zemsty jako metody rządzenia w Polsce i wieszaniom nie byłoby końca. Z tego samego ducha zrodził się rozkaz Piłsudskiego do wojska, wydany bezpośrednio po walkach majowych. Oto słowa tego rozkazu: Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkała krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakową drogą, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólna dla braci prawdę głosi”.

Słowa tego rozkazu Piłsudskiego przypominają mi bardzo (cytowaną już w 39 odcinku niniejszego cyklu) treść jego przemówienia z 3 sierpnia 1914 r. do złączonych dzięki niemu w kompanię kadrową oddziałów Związaków i Drużyn Strzeleckich:

„Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedyнным waszym znakiem jest odtąd orzeł biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne oznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzelki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najlżejszy nawet cień różnicy między wami”.

O tym, że Piłsudski mając przede wszystkim na względzie dobro Ojczyzny, usilnie dążył do zjednoczenia w tej sprawie wszystkich rodaków wymownie świadczy następujący fragment jego listu z 21 grudnia 1918 r., który napisał w sprawie wspólnego działania wobec państw zwyciężskich w I wojnie światowej, do swojego najbliższego przeciwnika ideowego Romana Dmowskiego:

„(...) mam nadzieję, że w tym wypadku

i w tej chwili tak poważnej, co najmniej kilku ludzi - jeśli, niestety, nie cała Polska - potrafi się wnieść ponad interesy partyjny, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi”.

By w pełni zrozumieć motywy postępowania Józefa Piłsudskiego w stosunku do rodaków, trzeba wglębić się historię naszego państwa do czasów jeszcze przedrozbiorowych, kiedy „złota wolność” szlachetka w swej istocie zaczęła zmieniać się w samowolę polegającą na prawie do sprzeciwu, na niepodporządkowaniu się woli większości czy jakimkolwiek nakazom interesu zbiorowości, kiedy zanikała wszelka dyscyplina społeczna i liczył się przede wszystkim partykularny interes magnatów i szlachty, akceptujących prawo bytu hasła: „Polska nierządem stoi”.

Piłsudski nie chcąc dopuścić do powtórzenia sytuacji, które doprowadziły do upadku państwa polskiego pod koniec XVIII w., starał się na wszelkie możliwe sposoby „wydobyć - jak to trafnie zauważył jego bardzo bliski współpracownik Kazimierz Świątalski - z dusz polskich szacunek dla prawdy”. Kierując się tym motywem niejednokrotnie używał „dużo mocnych słów piętnujących metody walki politycznej przy pomocy fałszu i oszczerstw”. Jego gwałtowny ton, zdaniem Kazimierza Świątalskiego, był następstwem chorobliwych namiętności politycznych i nieorientowania się w trudnych nieraz bardzo sprawach mas bezkrytycznych, które „podały sobie wtedy ręce, by stworzyć w Polsce zatrutą atmosferę polityczną. Co najbardziej znikczemiały łeb wówczas wymyślił, to powtarzały tysiące naiwnych ust, wierzących w każdą najnieprawdopodobniejszą bzdurę, w każdą cuchnącą plotkę, w każde najbardziej uwłaczające podejrzenie czy inwektywę. Im bardziej Piłsudski okazywał się silnym, tym niewybredniej mobilizowali przeciw niemu opinie jego przeciwnicy. Piłsudski szukał uderzeń burzących kłamstwo. Chciał podnieść duszę ludzką na taki poziom, by <<bioto nie miało znaczenia w Polsce >>, by myśl polityczna nie tuczyła się fałszem. Naród bowiem, który żyje kłamstwem, na nim <<buduje swe myśli - idzie do zguby>>”.

Domyślałam się, że wielu osobom, czytających powyższych tekst, nieodparcie nasuwa się analogia z obserwacją niektórych ugrupowań politycznych i społecznych, których działania oparte są w dużym stopniu na niezwyfikowanych fałszywych informacjach, ale pasujących do ich chorych wyobrażeń o rzeczywistości.

Skoro Piłsudski z niemalym powodzeniem potrafił przeciwstawić się ludziom zatrującym atmosferę społeczną i polityczną, powinniśmy skorzystać z jego doświadczeń. Z pewnością zachęca do tego konstatacja Kazimierza Świątalskiego:

„Piłsudski lubiał i szanował historię (...) z pasją artysty wniknął w dzieje okresów przełomowych, bo w nich najwyraźniej występują cnoty i grzechy, słabości i siły, bohaterstwa i nikczemności - <<jednym słowem pełnia duszy człowieka >> z niebem jej i piekłem”.

Ale Piłsudski w swych rozważaniach historycznych był przede wszystkim człowiekiem szukającym prawdy i walczącym o nią. <<Słaby nie znosi wzroku prawdy i tarza się przed nią w prochu>>. Ten naród << jest słabszy, który buduje na kłamstwie i fałszu w porównaniu z tym który buduje na prawdzie>>. <<Prawda jest siłą i mocą duszy. To bogini>>”.

Piłsudski (...) w służbie tej bogini, ucząc nieustraszonego patrzenia się w oczy prawdzie, które wymaga nieraz większego hartu niż spojrzenie w oczy śmierci (...).”

Lech Fabiańczyk

**Trzy lata
po katastrofie smoleńskiej**

Ekspozycja ku pamięci



Na wystawę w CK 105 przybyli tłumnie koszalinianie, bo było co obejrzeć, wspominać, zastanawiać się (publiczność powitała radna PIS Anna Mętlewicz). Przedniej marki fotografie nawiązywały przede wszystkim do pobytu Lecha Kaczyńskiego w Koszalinie w maju 2009 roku. Ekspozycję przygotowano z okazji trzeciej rocznicy tragedii w Smoleńsku. Organizator – jedno z kół Prawa i Sprawiedliwości starał się godnie, a jednocześnie w sposób docierający do szerszego grona koszalinian upamiętnić dramatyczne wydarzenie, w którym zginął prezydent RP z małżonką i politykami różnych opcji. Zamiar ten powiódł się, gdyż obecne

na wystawie akcenty koszalińskie, regionalne wyjątkowo zgodnie współgrały z ogólniejszym przesłaniem rocznicy tragedii o wymiarze ogólnonarodowym. Zasłużone honory odebrali ze strony organizatorów koszalińscy fotoreporterzy: Mariusz Czajkowski, Radosław Koleśnik, Radosław Brzostek, którzy bezinteresownie udostępniili zdjęcia prezentowane na wystawie.

Wizytę w Koszalinie Lech Kaczyński rozpoczął od zwiedzania Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej, gdzie głowę państwa powitali biskup ordynariusz Edward Dajczak i ówczesny prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński. Tam też modlił się za pomyślność ojczyzny i zdrowie swojej matki. Kolejne fotografie wiążą się z placem przed ratuszem, gdzie prezydent Kaczyński uczestniczył w przeglądzie pododdziałów garnizonu koszalińskiego.

Następne pokazują prezydenta RP zwiedzającego obiekty Politechniki Koszalińskiej w towarzystwie byłych rektorów i sprawu-

jącego wówczas tę godność profesora Tomasza Krzyżyńskiego. Na spotkaniu ze studentami (zaprosili go do Koszalina) wygłosił odczyt „Pytanie o tożsamość młodzieży polskiej w jednoczącej się Europie Narodów”. Następnie odpowiadał na pytania studentów i maturzystów z koszalińskich liceów. Uczestniczył także w konferencji prasowej. Na innych ujęciach widzimy głowę państwa w Sławnie podczas spotkania z mieszkańcami i w Świdwinie w czasie pogrzebu oficerów - lotników, którzy zginęli podczas katastrofy pod Mirosławcem. Na jednej z plansz możemy zapoznać się z życiorysem Lecha Kaczyńskiego, a na innej z tekstem przemówienia, które miało być wygłoszone na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Na końcowych fotografiach Prezydent opuszcza uczelnię, żegna się z profesorami i studentami. O jeszcze jednym ujęciu dokumentującym obecność Lecha Kaczyńskiego trzeba wspomnieć – zdjęcie głazu z tablicą pamiątkową na Górze Chełmskiej ku czci prezydentów-pielgrzymów, jacy odwiedzili sanktuarium maryjne. Są to: prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski (obecny tu w roku 2000) oraz Lech Kaczyński.

Przed otwarciem wystawy, koszalińskie kwiatarki wręczały przechodniom tulipany - ulubione kwiaty Marii Kaczyńskiej. Ciekawostką była też informacja, że jedna z odmian tego kwiatu nosi imię prezydentowej, a stosowna uroczystość odbyła się jeszcze we wrześniu 2008 roku w ogrodach Ambasady Holandii w Warszawie.

Tuż przed otwarciem wystawy został też odczytany list byłego prezydenta Koszalina, Mirosława Mikietyńskiego przez jego małżonkę Urszulę, w którym krytycznie odniósł się do obecnej sytuacji w Polsce. (jr)

Fot. Z. Piłat

Korespondencja własna z Portugalii

W kraju żeglarzy, odkrywców, flamenco, muzyki fado i korridy (3)

Kolebką Lizbony jest zamek św. Jerzego, położony na wzgórzu, zbudowany w miejscu mauretańskiego pałacu, był on do XVI w. rezydencją władców. Stamtąd rozciąga się piękna panorama miasta. Nowa siedziba królewska wzniesiona na brzegu Tagu przez Manuela I została pochłonięta przez trzęsienie ziemi i tsunami. Dziś w tym miejscu – na Placu Zamkowym – wybudowano piękne klasycystyczne budynki, w których mieszczą się ministerstwa i giełda. Nad Tagiem podziwialiśmy też czworoboczną wieżę Belém – prawdziwy klejnot architektury romańsko-gotyckiej (liczy 5 pięter zakończonych tarasami). Zbudowano ją w latach 1515 a 1519 pośrodku Tagu, a dziś – z powodu zmiany prą-

dów rzecznych i trzęsienia ziemi – stoi przy brzegu. W mieście – położonym na siedmiu wzgórzach – spotykaliśmy barokowe kościoły i budowle pokryte azulejos. Ściany domów i fasady kościołów pokryte są małymi fajansowymi płytkami. Są one szeroko stosowane w dekoracji, a ich początki sięgają XV w. Jest to rodzaj malowideł (o różnych motywach, geometrycznych formach, inspirowane historią i folklorem) na kwadratowych płytkach fajansu pokrytego szkliwem. Azulejos są częścią arch. portugalskiej, przez wieki wykorzystywane były w różnych stylach. W większości są biało-niebieskie. Spotykamy dziś kolory: żółto-niebieski często zastępowane zielenią i fioletem. Ich nazwa nie pochodzi od port. azul (nie-

bieski) a od arabskiego al zazaycha, co oznacza kawałek gładkiej terakoty. Pierwsze azulejos przybyły z Andaluzji, gdzie zdobiły pałace. Podziwialiśmy je zwiedzając Alhambrę (Granada w Hiszpanii). Manuel I, wróciwszy z Granady, polecił udekorować nimi swój pałac w Sintrze. W okresie baroku azulejos dekorowali znani mistrzowie, a płytki stawały się prawdziwymi obrazami. Dziś rozweselają całe budynki, letnie domki i ogrody, fasady budowli, stacje metra itp. Spotykaliśmy chodniki i place ułożone z małych kostek białego wapienia i czarnego bazaltu tworzące kamienne mozaiki (empedrados). Przypominają one azulejos w poziomym ułożeniu.

ciąg dalszy na str. 30



W Fatimie – pod pomnikiem Jana Pawła II

Po zwiedzeniu Lizbony przyjechaliliśmy do Fatimy, by pomodlić się w słynnym Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej, w którym ołtarz przedstawia scenę objawienia i przekazanie orędzia trójce dzieci: Łucji, Franciszce i Hiacyncie. To w tym miejscu w dolinie Cova do Ira 13 V 1917 r. dzieciom pasącym owce ukazała się Matka Boska. Tych objawień było kilka, zawsze w 13 dniu miesiąca. W czasie ostatniego – 13 X 1917 – został dokonany cud (słońce, na które można było z łatwością patrzeć, podobne do ognistej srebrnej tarczy zaczęło się odrywać od firmamentu i spadać ku ziemi) Matka Boża prosiła dzieci o zbudowanie kaplicy ku jej czci w miejscu objawień, odmawianie różańca, poświęcenie Niepokalanemu Sercu (17 VII 1917 -1 tajemnica fatimska). Wcześniej objawiał się dzieciom Anioł (między IV i X 1916 r.) w skalistym ustroniu oraz w pobliżu studni obok gospodarstwa rodziców Łucji.

Od roku 1917 tysiące pielgrzymów z całego niemal świata udaje się do Fatimy (liczącej około 8 tys. mieszkańców, a same hotele mogą pomieścić około 10 tys. gości, wliczając w to domy zakonne). Znaleźliśmy się tu na ogromnym placu, na którego środku stoi pomnik Najśw. Serca Jezusa, nad źródłem (studnią), której woda stała się narzędziem wielu łask. Na placu są pomniki: Pawła VI, Piusa XII, a także naszego papieża bł. Jana Pawła II, który 12/13 V 1982 przybył tu, by podziękować za ocalenie życia w zamachu na Placu Św. Piotra. A drugi raz odwiedził Fatimę w X rocznicę zamachu na niego 12/13 maja 1991 r. Ze wzruszeniem modliliśmy się w Kapliczce Objawień – w prawdziwym sercu Sanktuarium. Była ona pierwszą budowlą w tej dolinie w miejscu, gdzie rosnęło drzewko, nad którym objawiła się Matka Boska. Dokładnie w tym miejscu dziś znajduje się kolumna, na której jest wzniesiona jej statua wyrzeźbiona w 1920 r. W koronie (ozdobionej 313 perłami i 2679 szlachetnymi kamieniami) znajduje się kula, która przeszła ciało Jana Pawła II w 1981 r. Do samej ogromnej zaś Bazyliki Różańcowej, ze wspaniałą kolumnadą i rzeźbami świętych, prowadzą monumentalne schody. We wnętrzu są ołtarze poświęcone 15 tajemnicom różańcowym i grobowce Franciszka i Hiacynty. Witraże w Bazylice przed-

stawiają sceny z objawień oraz wezwania Litanii Loretańskiej.

Spędziliśmy nocleg w hotelu w okolicach Fatimy, by wczesnym rankiem wyruszyć w daleką drogę (550 km) do Madrytu. Opuściliśmy piękną Portugalię i ponownie znaleźliśmy się w Hiszpanii, by teraz zwiedzić Madryt – jedno z najnowocześniejszych miast w centrum Półwyspu Iberyjskiego – położone na wyżynie Meseta (najwyższej położona stolica europejska – 650 m n.p.m.). Madryt do 1083 r. był miastem arabskim, a później w XII, XIII i XIV w. małym miastem królestwa Kastylia i Leon, by od 1561 r. stać się stolicą Hiszpanii (syn Karola I - przenosi stolicę z Toledo do Madrytu). W Madrycie zobaczyliśmy ogromny Palacio Real, czyli rezydencję królewską, zbudowaną w stylu późnobarokowym i klasycystycznym, z kamienia i granitu, z rozkazu Filipa V, na miejscu starego pałacu, który spłonął. Budowę zaczęto w 1734 a ukończono 1762. W pałacu znajduje się 2800 pokoi bogato ozdobionych dziełami sztuki.

Weszliśmy do pałacu wspaniałymi schodami z tolekańskiego marmuru. Oglądaliśmy salę kolumnową, tronową, bankietową i królewskie pokoje. (Do zwiedzania udostępniono 16 pomieszczeń) W sali tronowej bogato zdobionej (weneckimi żyrandolami, zegarami, lustrami) stoją dwa trony z miniaturowymi portretami króla Jana Carlosa i królowej Zofii (zostały wykonane w 1977 r.). Sala bankietowa zawdzięcza swój przepych flamandzkim gobelinom, chińskim i francuskim wazom oraz stiukom na ścianach. Stół oświetla 25 żyrandoli i mogą przy nim zasiadać 144 osoby. W sali odbywają się przyjęcia głów obcych państw, podczas których biesiadnicy mogą oglądać malowidła sufitowe przedstawiające Krzysztofa Kolumba informującego Ferdynanda i Izabelę o swych odkryciach. Dwa nieco wyższe krzesła przeznaczane są dla króla i królowej. W pałacu – w Sali Stradivariego, wystawiony jest najcenniejszy w świecie zbiór jego instrumentów, zamówionych przez Filipa V (wiolonczela, altówka i dwie pary skrzypiec). Od czasu do czasu grywa się na nich podczas koncertów w Sali Kolumnowej. Oglądaliśmy też znakomite 4 portrety pędzla Goi przedstawiające Karola IV i królową Marię Luizę.

Jednak najbardziej wybredne gusta może zadowolić Muzeum Prado z wyjątkowymi zbiorami sztuk (9000 obrazów, 500 grafik i 700 rzeźb). Zwiedzając tę galerię o światowej sławie dużo uwagi poświęćmy malarstwu hiszpańskiemu. Prado ma najlepsze prace Diega Velazqueza (1599-1660) malarza związanego z dworem Filipa IV, a jego intrygujący obraz „Las Meninas” czyli „Panny dworskie”, namalowany w 1656 r., jest jednym z najlepiej znanych obrazów świata. Dopisało nam szczęście i w sali owalnej nr 12 w Prado nie było tłoku, więc mogłem dłużej zatrzymać się przed tym znakomitym obrazem i popatrzeć na niego z różnych miejsc, by odkryć nowe szczegóły, mistrzostwo realizmu i także umiętej obserwacji. Nie jest to tylko portret córeczki Filipa IV, infantki Małgorzaty i jej towarzyszek. Z lewej strony widzimy samego malarza, który maluje jakiś portret, ale czy? Odpowiedź znajdujemy w głębi pokoju w lustrze: Widzimy w nim Filipa IV z żoną Marią Austriacką.

W Prado znajduje się wiele innych arcydzieł Velazqueza: bardzo sugestywny „Chrystus ukrzyżowany”, „Poddanie Bredy”, „Rodzina Filipa IV”. Oglądaliśmy też obrazy El Greca (1541-1614), urodzonego na Krecie (jako Domenikos Theotokopoulos) wyjątkowego malarza, który 40 lat spędził w Toledo i właśnie tam znajdują się jego najlepsze prace. Tu podziwialiśmy jego obraz „Chrystus w ogrodzie oliwnym” ukazujący charakterystyczne cechy jego stylu – płynne wydłużone zarasy postaci i łagodną tonację barw. Dużo uwag poświęciliśmy malarstwu Francisca Goi (1746-1828) - nadwornego malarza Karola IV, autora pracy „Rodzina Karola IV”, na którym król jest smutny, natomiast królowa, która była 24 razy w ciąży, ale urodziła 14 dzieci, z których przeżyło 7, wygląda na kobietę bystrą i jest centralną postacią tej rodzinnej sceny. Najbardziej wstrząsające obrazy Goi mówią o bezsensie i okrucieństwie wojny: „Szarża Mameluków 2 maja 1808 r.” i „Rozstrzelanie powstańców madryckich 3 maja 1808 r.” (oba dzieła z 1814 r.) Niezrównany zbiór dzieł Goi wzbudził w nas wiele emocji, choć prace Hieronima Boscha (1450-1516): „Ogród rozkoszy” (1505), czy „Wóz siana” (1510) albo „Trzy gracie” Rubensa (1577-1640) (najcenniejsze dzieło w posiadanej przez Prado kolekcji malarstwa flamandzkiego i holenderskiego) i mistrza Rembrandta (1606-1669) „Artemiza” (znane wcześniej z różnych reprodukcji) pozostawiły w nas niesamowite wrażenia. Pełni emocji opuściliśmy galerię, zatrzymując się na chwilę pod pomnikiem Goi. Później odbyliśmy jeszcze spacer po Puerta de Sol – z fontanną przedstawiającą herb miasta, byliśmy też na Placu Hiszpańskim z pomnikiem Cervantesa oraz Don Kichota i Sancho Pansy. Podziwialiśmy również urodę Plaza Mayor, zbudowanego 400 lat temu, na którym odbywały się w przeszłości korridy, turnieje rycerskie, a także egzekucje i bezlitosne „akty wiary” czyli autos-da-fe, które wykonywano z wyroków hiszpańskiej inkwizycji.

Opuściliśmy Madryt, który w czasach panowania Habsburgów (1516-1700) był centrum imperium, którym Hiszpania stała się po odkryciu Ameryki i pojechaliliśmy na południe do Toledo, duchowej stolicy kraju. (cdn.)

Zenon Kasprzak

MIELEŃSKA LOKALNA GRUPA RYBACKA



Informuje potencjalnych beneficjentów o możliwości składania wniosków w ramach osi priorytetowej 4 - Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa, zawartej w Programie Operacyjnym „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”.

1. Środek 4.1.b „Restrukturyzacja lub reorientacja działalności gospodarczej lub dywersyfikacja zatrudnienia osób mających pracę związaną z sektorem rybactwa w drodze tworzenia dodatkowych miejsc pracy poza tym sektorem”

Termin składania wniosków: od 1 lipca 2013r. do 31 lipca 2013r.

Limit kwot dostępnych w konkursie:

- sektor gospodarczy i społeczny - 1 615 437,13

2. Środek 4.1.d „Ochrona środowiska lub dziedzictwa przyrodniczego na obszarach zależnych od rybactwa w celu utrzymania jego atrakcyjności lub przywrócenie potencjału produkcyjnego sektora rybactwa w przypadku jego zniszczenia w wyniku klęski żywiołowej”

Termin składania wniosków: od 1 lipca 2013r. do 31 lipca 2013r.

Limit kwot dostępnych w konkursie:

- sektor publiczny – 471 169,20 zł

- sektor gospodarczy i społeczny – 67 309,88 zł

Miejsce składania wniosków:

Biuro Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej

ul. Nadmorska 27, 76-034 Sarbinowo

w dniach: poniedziałek - piątek w godzinach 8.00 – 16.00

Wnioski o dofinansowanie (dwa egzemplarze w wersji papierowej oraz jeden w wersji elektronicznej) należy składać bezpośrednio (tj. osobiście) w Biurze MLGR.



Unia Europejska
Europejski Fundusz Rybacki



Zrównoważony Rozwój Sektora
Rybołówstwa i Nadbrzeżnych
Obszarów Rybackich



Zachodniopomorski
Urząd Marszałkowski

Ośrodek Rehabilitacyjno- Edukacyjno-Wychowawczy w Bobolicach (OREW)



ZAPRASZAMY przez cały rok szkolny od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 16.00. Organizujemy ferie szkolne.

Ośrodek jest placówką przeznaczoną dla dzieci i młodzieży z autyzmem, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz umiarkowanym i znacznym z wieloraką niesprawnością w wieku od 3 do 25 lat.

OREW zapewnia realizację obowiązku szkolnego i nauki w ramach zajęć rewalidacyjno-wychowawczych oraz edukacyjno-terapeutycznych

Prowadzimy również dodatkowe formy pracy z dziećmi i młodzieżą:

- Terapia logopedyczna,
- Terapia muzyczno-ruchowa,
- Rehabilitacja fizjoterapią,
- Opieka psychologiczna,
- Terapia zajęciowa,
- Zajęcia relaksacyjne

W OŚRODKU ZNAJDUJĄ SIĘ:

- Sala rehabilitacyjna,
- Sala Integracji Sensorycznej,
- Sala Doświadczania Świata,
- Sala komputerowa,
- Świetlice tematyczne,
- Biblioteka,
- Pracownie: ceramiczna, modelarska, krawiecka, gastronomiczna.
- Boiska do piłki nożnej i koszykówki.

Wszystkie zajęcia dostosowane są do indywidualnych potrzeb i możliwości wychowanków.

**Planowane otwarcie
1 września 2013r.**

DOWOZIMY NA ZAJĘCIA

ul. Poczтовая 15 76-020 Bobolice

Kontakt: 662 046 045